Nr. 243. Lwów — Niedziela dnia 23 Października. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech 3 „ — „
w innych Państwach 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h.
na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dziennikarska ... we Lwowie ...
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Jana Kantego — Eulampiusza. Jutro: św. Rafała A. — Filipa Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 36. Zachód „ „ 4 m. 49

Długość dnia godzin 10 minut 13. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Reforma ustaw szkolnych w Austryi dolnej. — Pomnik ojca Cesarza.

Z Wiednia piszą nam:

W całej prasie liberalnej wiedeńskiej krzyk i lament z powodu zainicyowanej przez dolno-austryacki Wydział krajowy reformy ustaw szkolnych. Czytając artykuły tutejszych pism liberalnych na ten temat, pomyśli sobie niejeden, niezdający sobie jasno sprawy z tego, o co tu idzie, że naprawdę jakieś wielkie nieszczęście zawisło nad krajem, że biedni nauczyciele ludowi pozbawieni być mają wszelkiej wolności osobistej i przemienieni w „helotów“ (to słowo powtarza się niezliczone razy w jeremiadach prasy liberalnej), a tymczasem idzie tu o reformę ustawodawczą w gruncie rzeczy całkiem zdrową, bo mającą na celu położenie tamy agitacyi socyalistycznej, jaka coraz bardziej szerzy się wśród nauczycielstwa, o pogłębienie wychowania religijnego dziatwy w szkołach, wreszcie o rozszerzenie w sprawach szkolnych kompetencyi czynników autonomicznych, tj. Wydziału krajowego i wiedeńskiej rady miejskiej, kosztem okrojenia kompetencyi organów rządowych, przedewszystkiem zaś okręgowych rad szkolnych, w których jak wiadomo, c. k. starostowie rej wodzą.

Sprawa ta ma się jak następuje: Od dawna domagają się nauczyciele ludowi w Wiedniu i na prowincyi podwyższenia płac i zrównania ich co do poborów służbowych z urzędnikami państwowymi czterech najniższych rang. Owóż Wydział krajowy wniósł onegdaj w Sejmie przedłożenie o regulacyi płac nauczycielskich, w którem nietylko czyni w zupełności zadość temu żądaniu, lecz nawet idzie dalej, bo otwiera nauczycielom możność uzyskania wyższej płacy, niż ją pobiera urzędnik państwowy VIII rangi. Wedle tego przedłożenia bowiem najwyższa płaca dyrektora szkoły wydziałowej wynosić ma 4300 koron i wolne pomieszkanie, płacę zaś nauczyciela ludowego wiejskiego najniższej kategoryi ustanowiono na 1000, 1200 i 1400 koron rocznie, oprócz o dodatków pięcioletnich po 100 koron i kwaterowego w wysokości od 120 do 180 koron. Czyniąc w ten sposób zadość żądaniu nauczycielstwa i obciążając budżet krajowy corocznym kilkomilionowym wydatkiem, chce jednak Wydział krajowy zapewnić większy wpływ na szkoły tym czynnikom autonomicznym, które funduszami swymi utrzymują szkoły, tj. Wydziałowi krajowemu co do szkół na prowincyi, a radzie miejskiej co do szkół w Wiedniu i dla tego równocześnie z regulacyą płac nauczycielskich chce zreformować przepisy o nadzorze szkolnym, o mianowaniu nauczycieli, o postępowaniu dyscyplinarnem względem nich i co do udzielania nauki religii w szkołach.

Reforma polegać ma przedewszystkiem w tem, że nauczycieli w Wiedniu mianować ma Rada miejska, podczas gdy dotychczas przysługuje jej tylko prawo prezenty, podobnie jak lwowskiej Radzie miejskiej, mianuje zaś nauczycieli Rada szkolna krajowa. Co się tyczy szkół na prowincyi, to w tych gminach, w których fundusz krajowy ponosi więcej niż połowę wydatków na utrzymanie szkół, przysługiwać ma Wydziałowi krajowemu prawo mianowania nauczycieli. Nadto postanawia projektowana ustawa, że do rad szkolnych okręgowych ma Wydział krajowy wysyłać taką samą liczbę swoich delegatów, jaką wysyła gmina. — Przepisy dyscyplinarne zaostrza projektowana ustawa o tyle, że postanawia, iż nietylko przewinienia w służbie, ale także przynoszące ujmę godności stanu zachowanie się nauczyciela poza szkołą uprawnia do wytoczenia mu dyscyplinarki. To właśnie najbardziej oburza liberałów i socyalistów, gdyż przez to utrudni się agitacye socyalistyczne wśród nauczycieli. Wynagrodzenie za udzielanie nauki religii podwyższa projekt Wydziału krajowego bardzo znacznie, przez co zapobiegnie zapewne brakowi katechetów w szkołach. W końcu postanawia projektowana ustawa, że w takich okręgach szkolnych, w których uczęszcza do szkoły więcej niż 100 dzieci wyznania niekatolickiego, a więc albo protestanckich albo żydowskich, ma także zasiadać delegat odnośnego wyznania w miejscowej radzie szkolnej, ale może brać udział w debacie i w głosowaniu jedynie o takich sprawach, które dotyczą interesów przezeń reprezentowanych.

Grono mieszczan w dzielnicy Leopoldstadt powzięło poczciwą myśl uczczenia trwałym pomnikiem pamięci ojca naszego dobrego Cesarza, ś. p. arcyksięcia Franciszka Karola. Pomnik ma stanąć w Praterze przy jednej z alei wiodących od t. z. wzgórza Konstantyna (Konstantinhügel) w stronę Dunaju. Miejsce to wybrano dla tego, iż wiąże się z niem miłe wspomnienie o zmarłym arcyksięciu. Codzień bowiem odbywał arcyksiążę Franciszek Karol przejażdżkę do Prateru, koło wzgórza Konstantyna wysiadał z powozu i szedł piechotą w stronę Dunaju. Starsi Wiedeńczycy pamiętają dobrze te codzienne przechadzki sympatycznego staruszka w alei Prateru, pamiętają także, jak codzień czatowały tam na niego tłumy biednych ludzi, a on rozdzielał między nich jałmużny i odbierał od nich prośby na piśmie. Owóż przy tej właśnie drożynie, na której nieboszczyk tyle dobrodziejstw świadczył, stanąć ma jego pomnik.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 22 października. Jenerał Sacharow telegrafował wczoraj do cara: Wojska rosyjskie przedsięwzięły 19 bm. forsowny rekonesans w kierunku południowym od wsi Sindiapu. Nieprzyjacielską straż przednią na południu odparto, a japońską baterye, która skierowała ogień na nasz oddział, zmuszono do milczenia i odwrotu na południe. Dnia 20 bm. przyszło do starcia z nieprzyjacielem. Rosyjscy strzelcy, pod dowództwem Zawiatowa, dzięki panującej mgle, zajęli rano w bliskości szeregów nieprzyjaciela jedno działo z jaszczykiem, które pozostawiono koło wzgórza Putiłowa. Silny ogień nieprzyjacielski był wskutek mgły bezskuteczny.

Petersburg 22 października. *Birżewyja Wiedomosti* otrzymały z Mukdenu następujący telegram z dnia 20 bm.: Dziś we czwartek i wczoraj we środę panował spokój. Nasze wojska stoją na swoich pozycyach i po dziesięciodniowej walce odpoczywają. Wedle opowiadania jeńców, Japończycy przygotowują na 21 bm. na godzinę pierwszą w nocy swój odwrót. Wczoraj w środę oddział naszych strzelców zaatakował japońską baterye, wybił jej załogę i 3 działa, mimo niebezpieczeństw i trudności, dostawił do rosyjskiego obozu.

(Ze źródeł japońskich.)

Londyn 22 października. Do *Standardu* donoszą z Tokio: Rosyanie obwarowują wszystkie odpowiednie do tego miejsca nad rzekami Hunho i Szaho. W Tokio powątpiewają, czy baltycka flota rzeczywiście przybędzie do Azyi wschodniej. Dzienniki japońskie oświadczają, że japońska flota cieszyć się będzie, jeśli będzie jej danem powitać godnie eskadrę baltycką. Rosyjskie okręty w Porcie Artura są tak zniszczone, że nie należy ich wcale brać w rachubę nawet w tym wypadku, gdyby Port Artura trzymał się aż do przybycia floty baltyckiej. Najciekawszem z podróży tej floty będzie dla Japonii stwierdzenie przy tej sposobności, jak poszczególne mocarstwa pojmują swoją neutralność.

S E J M.

(Dokończenie posiedzenia wczorajszego.)

Z kolei przyszło na wczorajszem posiedzeniu pod obrady sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z czynności, odnoszących się do hodowli bydła w r. 1903.

Komisya stawia w tej sprawie następujące wnioski:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła.

2. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na rok 1905 do wysokości 19.500 koron na pokrycie kosztów komisyj licencyonujących.

3. Sejm wzywa rząd: a) do przyznania stałej subwencyi na częściowe pokrycie kosztów komisyi licencyonujących w wysokości połowy kwoty w budżecie krajowym na pokrycie kosztów preliminowanej, b) do przyznania stałej subwencyi na częściowe pokrycie kosztów komisyjnych przy szczepieniu tuberkuliną w wysokości co najmniej 2000 koron rocznie, c) do podwyższenia subwencyi na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitetach c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: a) przeprowadzić rokowania z rządem celem uzyskania wyższej subwencyi państwowej na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitetach obu krajowych Towarzystw rolniczych, ewentualnie także celem uzyskania wyższej po nad rocznych 2000 kor. subwencyi państwowej na częściowe pokrycie kosztów komisyjnych przy szczepieniu tuberkuliną i upoważnia Wydział krajowy do podwyższenia w preliminarzu na rok 1906 wydatku krajowego na powyższe cele pod warunkiem, że rząd subwencye na powyższe cele podwyższy. b) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ułożyć i rozesłać komisyom licencyonującym instrukcyę, zawierającą szczegóły zadań tych komisyi wypływających z ustawy z 20 lipca 1892 Dz. u. kr. l. 51 i noweli z 10 kwietnia 1902 Dz. u. kr. l. 26, a zarazem ściśle oznaczony sposób postępowania komisyi licencyonujących w stosunku do innych czynników powołanych do współdziałania w wykonaniu powyższych ustaw.

5. Sejm wstawia do rubryki X preliminarza budżetu na rok 1905 następujące wydatki: a) poz. 298 i 299 na utrzymanie dwóch instruktorów hodowli bydła, mianowicie jednego przy komitecie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, drugiego przy komitecie c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego 8000 koron, b) poz. 300 na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitetach c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego po 1200 koron razem 2400 koron, c) poz. 301 na koszta komisyjne przy szczepieniu tuberkuliną 2000 koron, d) poz. 302 Towarzystwu hodowców czerwonego bydła jednorazowo 4000 koron.

P. Oleśnicki domagał się popierania hodowli bydła w okolicach górskich.

P. Kramarczyk uskarżał się na nierównomierne traktowanie małej i wielkiej własności przez krakowskie Tow. rolnicze i postawił rezolucyę o wywarcie wpływu na Towarzystwo rolnicze, aby zakupywało bydło rozpłodowe także u włościan.

P. Huryk również wytaczał żale włościan w sprawie działalności Tow. gospodarskiego.

Zarzuty te odpierali p. Brykczyński, wiceprezes Tow. gospodarskiego, i p. Zdzisław Tarnowski, prezes Tow. rolniczego krakowskiego.

Po końcowem przemówieniu referenta p. Schnelle przyjęto wnioski komisyi.

Gdy Marszałek chciał poddać pod głosowanie rezolucyę p. Kramarczyka, p. Skołyszewski zażądał skonstatowania stosunku głosów.

Marszałek. Czy stosunku, czy także liczby głosów?

P. Skołyszewski. Stosunku i liczby.

Marszałek. W takim razie oświadczam, że nie ma kompletu. Przystępuję do zamknięcia posiedzenia. Także zgłoszony wniosek nagły odpada. Oświadczam jednak, że w przyszłości praktyki tej zawsze się będę trzymał co do wniesionych na końcu posiedzenia wniosków nagłych i będę konstatował liczbę posłów, znajdujących się w sali.

Odczytano jeszcze interpelacye: p. Stapińskiego w sprawie otwarcia przystanku na kolei Trzebinia Skawce w 28 kilom.; p. Krempy w sprawie wydzierżawienia prawa polowania w Partyniu pow. mieleckiego.

Koniec posiedzenia o godz. 2 m. 20. Następne jutro o godz. 10 rano.

Sprawy sejmowe.

(Z obrad komisyj sejmowych).

Komisya parlamentarna sejmowej prawicy odbyła wczoraj posiedzenie, którego obrady były ściśle poufne.

Po trzydniowych ogromnie obszernych wywodach przyjęto wczoraj wreszcie w komisyi sanitarnej sprawozdanie o czynności departamentu sanitarnego Wydziału krajowego. Następnie uchwalono przedłożyć Sejmowi do przyjęcia referat p. Bednarskiego o pomnożeniu liczby okręgów sanitarnych w roku 1905. Do uchwały przedłoży komisya Sejmowi wnioski, aby upoważnił Wydział krajowy do aktywowania w r. 1905 okręgów sanitarnych w Tymbarku, Jedliczu, Rudkach, Ołpinach, Dobrowodach, Grybowie, i w powiatach dąbrowskim i nowosądeckim, ewentualnie także w powiatach: tarnobrzeskim, rohatyńskim, wadowickim, trembowelskim, dobromilskim, żółkiewskim i nowotarskim, mianowicie w miejscowościach, które Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem oznaczy. Komisya przedstawi Sejmowi także wniosek zatwierdzenia wstawionej do budżetu przez Wydział krajowy kwoty 110.000 koron na pokrycie ryczałtów objazdowych, tudzież na subwencye, przewidziane w ustawie dla istniejących i nowych okręgów sanitarnych.

Z referatu rektora Cybulskiego o sprawie petycyi krakowskiego wydziału wszechnicy Jagiellońskiej o utworzenie w Krakowie kliniki psychiatrycznej, uchwaliła komisya przedstawić Sejmowi do uchwały następujący wniosek: „Sejm wzywa rząd, by jak najrychlej przystąpił do urządzenia kliniki psychiatrycznej i chorób nerwowych, oraz kreowania odpowiedniej katedry przy uniwersytecie Jagiellońskim i na ten cel Sejm upoważnia Wydział krajowy do odstąpienia potrzebnej części gruntu z parcel, należących do szpitala św. Łazarza“.

W sprawie t. zw. kolczykowania świń przyjęła komisya gospodarstwa krajowego w sprawie wniosków postawionych na Sejmie przez posłów Wilczkiewicza, Effinowicza i Krempy, referat posła Kozłowskiego i postawione przezeń wnioski dotyczące zniesienia, względnie zmiany sposobu kolczykowania.

Komisya budżetowa uchwaliła wczoraj rubrykę budżetu wydatków na prywatne zakłady naukowe i wychowawcze, dalej rubrykę wydatków na stowarzyszenia naukowe i oświatowe i tak zwane różne cele, mające związek z oświatą. Przyjęto w tych wydatkach preliminarz Wydziału krajowego w całości i ponad ten preliminarz uchwalono jeszcze następujące pozycye: na utrzymanie szkoły polskiej w Białej podwyższyć dotacyę z 22.000 koron do 30.000 koron do rozporządzenia Wydziału krajowego; na prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie p. Strzałkowskiej we Lwowie 2.000 kor.; na zakład im. królowej Jadwigi we Lwowie koron 2.000 i na kursa Baranieckiego w Krakowie 2.000 koron.; ruskiemu Towarzystwu pedagogicznemu na seminaryum żeńskie 1.000 koron; instytutowi ruskich dziewcząt w Przemyślu na przybory naukowe 2.000 koron. Ryczałt zasiłków dla burs podwyższono z 10.000 kor. na 10.500 kor. Ryczałt dla Sokołów podwyższono z 6.000 koron, na 6.500 koron. Dla związku polskich towarzystw sokolich podwyższono zasiłek z 600 koron na 1.000 kor.; dla zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich w Krakowie przyznano zasiłek 10.000 kor.; dla Związku rodzicielskiego we Lwowie przyznano zasiłek 500 koron. Dla czasopisma *Rodzina* i *Szkoła* we Lwowie przyznano zasiłek 500 koron; Towa-

M E M E N T O.

Czarna noc listopadowa, pełna mgły, zimna i wilgoci. Drobniutki deszcz siekący ostremi, lodowemi igiełkami przesłania latarnie.

Na ulicach pusto.

Przejeżdża powóz.

Miarowe uderzenia kopyt o bruk rozlegają się hałaśliwie wśród czarnej pustki. Rasowe konie pędzą całą siłą, za nimi lekki, misterny powóz mknie na gumach cicho i lekko jak strzała.

Od czasu do czasu pas światła z zamglonych latarni wpada przez okno karety i rozświeca na jedno okamgnienie brylanty, któremi strojna, powraca z rautu, piękna kobieta.

Głowa jej otulona w kosztowne koronki i futra — głowa piękna i bardzo zmęczona z błyskiem rozpaczy w wielkich czarnych oczach. Oczy te szeroko otwarte i utkwione w jeden punkt, oczy, które w otaczającej je ciemności widzą doskonale wszystko, co przeżyły przed chwilą.

Wraca z rautu, od swej najlepszej przyjaciółki... Było tam za gorąco, za duszno, za gwarno... Nisko u skroni, tuż ponad brwią czarną, czuje powtarzający się co parę sekund ten ruch małej śrubki, wkręcanej w żywe ciało. Newralgia.

Ach, raut był jak tysiące innych! U Laury zawsze wszystko dobrze wypada. Toalety? Bardzo... bardzo... Naprzykład ta suknia Dembowskiej; lilie burbońskie, złotym haftem na białym brokacie. Dobry pomysł, tylko nie dla niej; za ciężka jest na to, za niska, za gruba, wyglądała w tem jak proboszcz w ornacie! Laura także nie umiała dziś zastosować dla siebie toalety — w tym żółtym jedwabiu, sama długa, wąska, bez cery, robiła wrażenie cytryny...

Zresztą wyglądała dziś wogóle tak nieświeżo, jakby zmięta... Lew ciągle wprawdzie dotąd w jej cieniu, lecz czuć, że to już koniec końców; pożerał oczami tę kuzynkę, zresztą wszyscy ją pożerali oczami, nawet ten...

Ból wciskający bezlitośnie małą śrubkę w skroni odzywa się silniej i silniej. Piękna pani zaciska usta i czuje, że dostaje wypieków. Prócz tego czegoś jej tak dziwnie przykro, tak żal, tak żal że chciałaby krzyczeć z całej siły; nie, nie, to nieprawda! To wszystko zdaje mi się tylko! Ja nie chcę, ja nie chcę!

Ale opanowuje się. Ogromną siłą woli wywołuje na usta uśmiech, który przestraszyłby ją, gdyby go widzieć mogła. Jej zdaje się, że uśmiecha się lekko, pobłażliwie, z wyrozumiałością dla swej własnej dziecinnady.

Cóż się właściwie stało? I dziś, jak zawsze, była ona królową, tylko ona. Toaleta jej wzbudzała tyle podziwu, ile zazdrości. Brylanty jej mają swą ustaloną sławę. I ona ma swą „ustaloną sławę“... jako piękność... Tu usta jej zaczynają powtarzać cicho, bezmyślnie:

— „Ustaloną sławę“... „ustaloną sławę“...

W tych wyrazach jest coś, co razi ją okropnie, szuka, coby to być mogło? Prędko, gorączkowo szuka w myśli, lecz w myślach dziwny nieład. Dotyka ręką czoła. Tak, ma gorączkę, tego tylko jeszcze brakowało! Jaka ta Laura jednak niemądra!

Sprowadzać do siebie taką kuzynkę, gdy się już jest na progu tak, jak ona!

Dziewczyna młoda, może dwadzieścia parę lat, najwyżej dwadzieścia cztery. Ruda, biała, zbudowana à l'antique, tors jak u bogini. Obnażyła się błaźnica do połowy! Jeszcze cal niżej, a panie byłyby musiały opuścić salon... A ten strój wyzywający! Ognisty jedwab i nic więcej; ani koronki, ani kwiatu, ani kolczyków, nic, nic, naumyślnie, aby powiedzieć przez to wszystkim: patrzcie, jak ja sama piękną jestem, jak wspaniale piękną!... Ma racyę.

Ale trąci półświatem. Jest w niej coś z orfeum, coś z tinglu.... Gdy tańczy, nozdrza jej rozdymają się, twarz się pali, włosy rozlatują się na cztery wiatry, wygląda jak bachantka. Przytem ten biust tak zmysłowo pełny, tak oślepiająco biały w szalonem falowaniu... Pożerali ją wzrokiem wszyscy, naturalnie, dla nich to biesiada!

Bydlęta!

Silniej zaciska płaszcz na piersiach — ma dreszcze. A zresztą o cóż to chodzi? I dziś dokoła niej jak zwykle słały się odurzające wonie pochlebstw i brzmiały okrzyki zachwytu i hymny pochwalne jej piękności, jej toalet i szemrały one tysiączne miłe, małe, tak nikłe, tak nieznaczące słówka ulotne, — wszystko, cała ta atmosfera, która wytwarza się w promieniu kobiety pięknej i bogatej, która ją opromienia odrębną aureolą i niby na tron jakiś niewidzialny wynosi — wszystko to było dziś jeszcze, było.... ale....

Może jej się tylko zdawało — tak zdenerwowaną jest dziś jeszcze, a tak gorąco, tak duszno było w tym wielkim salonie, ale zdawało się jej przecież, że w całym tym gwarze pochwalnym, w hymnie adoracyi słychać jakąś nutę fałszywą, jakąś nutę przyzwyczajenia, coś zdawkowego.... niby pusta gra słów bez treści....

Ot Zbyszko, słynny Zbyszko, wyrocznia salonów siedział przy niej, chłodził ją jej własnym wachlarzem i szeptał jej, jak uroczą jest zawsze, jak młodą, ale wzrok jego roztargniony gonił uparcie przelatującą obok nich w szalonej galopadzie rudą pannę.... Ach ta mogła tańczyć ile chciała! mogła zmęczyć się, spocić, rozburzyć włosy, wszystko to upiększało ją jeszcze.... jest młodą!

Ach!

Bolesne syknięcie przerywa jej myśli. Ruch wkręcanej i rozkręcającej się śrubki u skroni przyspiesza się i dochodzi do punktu kulminacyjnego. Ból fizyczny zmaga myśli na chwilę. Piękna pani spiera głowę o poduszki, zamyka oczy i siedzi tak bez ruchu, tylko w pół otwarte usta drgają od bólu.

Och jak bardzo pragnęłaby w tej chwili spokoju, takiego łagodnego, dobrego spokoju, który bije z ciepłych słów, z uczciwej twarzy, z wzroku ukochanej istoty, której dusza cała wypatruje ci z twarzy, czy cię co nie dręczy, nie boli — tak pragnęłaby, aby jaka ręka dobra, kochana, przesunęła się po bolącem czole i wygnała zeń ten rój myśli złych, czarnych, okropnych..

— Wyjechać stąd... uciekać... gdzieś daleko w świat... na południe...

I zdaje się jej, że w błękitnej i złotej wizyi Riviery widzi ów spokój upragniony...

Równocześnie jednak bezlitośny głos jakiś szepce jej do ucha:

— Ale on już tam nie pojedzie za tobą teraz, nie!

I ona czuje, całą mocą instynktu kochającej kobiety, czuje, że ten straszny głos mówi prawdę. „On“ nie pojedzie już za nią!

Był dziś wprawdzie takim jak zawsze... On przecie zawsze jest tak correct, tak rycerski... Byli ze sobą o tyle razem, o ile pozwalały na to względy towarzyskie... tak jak zawsze... mówił jej przecież dziś, że kocha, że...

Och! ale widziała go z nią w tańcu! widziała, jak rozgorzały mu nagle oczy i policzki... znała te płomienie... pamięta ten wieczór... taki podobny! Tak niedawno a przecie pięć lat od tej pory. W najtajniejszej skrytce jej biurka leży mały, zżółkły arkusik papieru: prawda, ukryta głęboko przed światem.

Wszystko co sztuka, komfort i hygiena dać mogą, wszystko wyzyskała ona, aby odsunąć jak najdalej ów okres straszny...

Lecz czemu Laura i Dembowska i inne panie wydały się dziś tak zmięte, tak sztuczne przy tej dziewczynie?

Piękna pani wciska paznokcie w delikatne swe ręce.

Widzi ona teraz z przerażającą jasnością, że nadchodzi coś strasznego... że odtąd powoli, z każdym dniem, balem, godziną, schodzić będzie na plan dalszy, coraz dalej i dalej... w cień.

Niech zresztą! Niechby się spełniło to wszystko...

Niech sobie zabiera ta ruda jej miejsce, niech ją usunie w cień... tylko jego niech zostawi, tylko jego...

Bo już oddawna opanowują ją coraz częściej chwile dziwnego znużenia i wyczerpania. Ileżto razy zbiera ją szalona ochota, aby zamiast jechać na bal, usiąść przed kominkiem w wygodnym, miękkim fotelu, w wygodnym szlafroczku...

Albo w południe? budzi się tak często ociężała i niezdrowa, zniechęcona już z góry do programu dnia całego. Gdyby tak spocząć trochę?...

Ale nie! nie wolno jej poddawać się tym myślom! Wie przecie doskonale, że nie może, że nie powinna ustąpić. Wie, że miłość jego posiada dotąd, dopóki jest najpiękniejszą, najbogatszą, najbardziej pożądaną. Zna jego próżność bezgraniczną. On musi czuć to, że mu zazdroszczą. Musi wiedzieć, że kobieta, którą kocha, jest na pierwszem miejscu zawsze i wszędzie.

Serca jej poczyna bić żywiej... Zdenerwowała się niepotrzebnie... W dodatku ta newralgia szalona...

Za gorąco było dziś u Laury... On? taki piękny był dziś!... Nie, nie, od jutra rozpoczyna inną procedurę hydropatyczną, ta widocznie już nie wystarcza. Za wrażliwą jest i dręczy się jakiemiś zmorami, ona, taka piękna i bogata!...

Powóz zajeżdża w bramę. Zatacza po miękkim żwirze łagodne półkole i staje.

Lokaj zsuwa się z kozła z elastyczną giętkością i cicho jak cień otwiera drzwiczki powozu. Wysiada zwolna dumna, wyniosła postać i wstępuje w podwoje wspaniałego pałacu, które dla niej szeroko otwarto. Westybul oślepia elektrycznością i złoceniami. Dokoła przepych.

Wstępuje zwolna na szerokie, dywanem wysłane schody: z ramion jej spada płaszcz z gronostajów, drogocenny — po za nią wlecze się tren sukni, opalowa gaza usiana kwiatami — cała niby królowa w brylantach i perłach.

Owiewa ją powietrze jasne, ciepłe, wonne...

Na skręcie wschodów olbrzymie zwierciadło ukazuje jej nagle całą jej postać w jaskrawem oświetleniu.

Co to?

Piękna pani staje... chwyta się ręką za piersi... słania się...

W sekundzie oczy jej napełniają się ciężkimi, gorącemi łzami, tak ciężkimi jakby były z ołowiu, tak palącemi, jak żar i tylko przez tę ciężką i palącą mgłę widzi tam w zwierciadle jakąś twarz pożółkłą i wydłużoną, jakieś oczy wpadnięte i jakieś usta dziwnie nie świeże... I czuje, że robi się jej słabo, że chciałaby tu zaraz rzucić się na schody i zszarpać z siebie te stroje, chce się jej kąsać i płakać i wyć...

Ale otrzeźwia ją myśl, że tam z dołu służba patrzy na nią; nadludzkim wysiłkiem woli opanowuje się i wstępuje dalej na schody wyprostowana dumnie.....

Kazimiera Wieczkowska.

rzystwu ludoznawczemu na wydawnictwo czasopisma *Lud* podwyższono zasiłek z 200 koron na 400 koron.

Dalej zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego na cel budowy schroniska dla nauczycielek we Lwowie uchwalono przedstawić Sejmowi wniosek przyznania subwencyi 40.000 koron, płatnej w dwudziestu ratach rocznych po dwa tysiące koron. Na podstawie referatu p. Laskowskiego uchwalono budżet dla zakładu psychiatrycznego w Kulparkowie, zaś w sprawie budowy takiego zakładu w zachodniej części kraju uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie najdalej do roku szczegółowych planów i kosztorysów takiego zakładu, oraz rozejrzeć się za odpowiednim miejscem. Z referatu p. Leo uchwalono przedstawić Sejmowi ustawę o uwolnieniu od podatku domowo-czynszowego na lat ośmnaście lub dwadzieścia 294 domów w Krakowie, które mają być przebudowane w celach asanacyjnych lub komunikacyjnych w ciągu najbliższego dziesięciolecia.

Co i o czem piszą.

Z okazyi 50-letniego jubileuszu istnienia Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, przypomina krakowski korespondent *Dziennika Poznańskiego* bardzo interesujące szczegóły o powstaniu tej sympatycznej, pracowitej a tak pożytecznej dla sztuki i społeczeństwa instytucyi.

Owóż zawdzięcza ona swoje powstanie Waleremu Wielogłowskiemu, który, nawiązawszy stosunki artystyczne z zagranicą, zjednoczywszy grono obywateli, założył ją w 1854 roku na wzór podobnych zagranicznych.

I od tego czasu — opowiada korespondent *Dziennika Poznańskiego* — rozpoczęła się żywa działalność tej instytucyi. Zaraz w pierwszym roku liczyło Towarzystwo 1.135 członków, a dochód wynosił 12.100 koron. Wystawa trwała parę miesięcy. Na wystawie były przeważnie obrazy obcych artystów. Z polskich artystów wystawili swoje prace: Simler, Andrzej Grabowski, January Suchodolski, Wład. Łuszczkiewicz, Tepa, Lesser, Mirecki, Kapliński i Juliusz Kossak, który nadesłał „Śmierć Stefana Potockiego pod Żółtemi Wodami“. Z obcych artystów nadesłali prace: Ary Scheffer, Winterhaller, Hübner, Werner, Amerling i kilku Düsseldorfczyków. Wystawa mieściła się zrazu w skromnym lokalu przy ulicy Brackiej, później przeniosła się do pałacu biskupiego, ztąd do Sukiennic, gdzie zajmowała sale pierwszego piętra przez lat przeszło 21; wreszcie, gdy fundusze Towarzystwa wzrosły, gdy zyskało ono zupełnie pewną materyalną podstawę, wzniesiono własny pałac przy placu Szczepańskim. Losy Towarzystwa bywały rozmaite, czasem dochody wzrastały do sum ogromnych, to znowu zmniejszały się znacznie. Nigdy jednak nie brakło poparcia społeczeństwa, nigdy Towarzystwo nie podupadło ani moralnie ani materyalnie.

Początek Towarzystwa przypadł na chwilę bardzo szczęśliwą, bo na chwilę debiutu artystycznego naszych największych malarzy. W r. 1855, więc zaraz w drugim roku po założeniu, pojawił się w salach Towarzystwa obraz 17-letniego Matejki: „Modlitwa Jagiełły przed bitwą pod Grunwaldem“, w rok później pierwsza praca Grottgera: „Kozak na czatach“. Odtąd obaj ci artyści często zasilali wystawę, genialne dzieła Matejki pojawiały się tu kolejno, prawie co roku, ściągając na wystawę tłumy publiczności. A po za tem ileż przesunęło się tu nazwisk zapisanych chlubnie na kartach historyi naszego malarstwa i rzeźby: Aleksander Gryglewski, Gerson, Kotsis, Rodakowski, Szermentowski, Leopolski, Loeffler, Hadziewicz, Maleszewski, Izydor Jabłoński, Płonczyński i wielu, wielu innych wystawiało tu swe dzieła.

Dzisiaj działalność Towarzystwa wzrosła i rozszerzyła się bardzo. Rok rocznie nieustające wystawy zapełniają się znakomitemi dziełami pędzla i dłuta. Prócz tego w ostatnich latach organizowano także wystawy zagranicznych malarzy, dzięki czemu publiczność krakowska miała sposobność poznać dzieła malarzy czeskich, oryginały Böcklina, obrazy Tooropa itp. Także ilość dzieł, zakupywanych dla rozlosowania między członków, wzrasta z roku na rok. Premie Towarzystwa już dawno zyskały zasłużoną sławę, a staranność w doborze i staranność reprodukcyi zapewniają im miejsce wśród prawdziwych dzieł sztuki.

Sejm.

(*14 posiedzenie z d. 22 października*).

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 15. Marszałek oznajmia, że sąd powiatowy w N. Sączu żąda wydania posła Potoczka z powodu przekroczenia §§ 20 i 21 ust. pras. w piśmie, wydawanem przez niego pt. *Związek chłopski*. Odesłano to pismo do komisyi prawniczej.

Odczytano spis petycyj. Popierali je pp. Sala i Staruch.

Wniosek zgłosił: p. Szajer w sprawie zaprzestania powoływania rezerwistów w 11 i 12 r. służby do ćwiczeń. Interpelacye wnieśli: p. Stapiński w sprawie fundacyi Karola Klobassy i w sprawie procesowania chłopów przez Tow. tatrzańskie; p. Filip Włodek w sprawie wyborów do rady gminnej w Brzozówce pow. dąbrowskiego; p. Potoczek do Wydziału kraj. w sprawie niewykonywania przepisów policyjno ogniowych; p. Krempa w sprawie nierozpisania konkurencyi kościelnej w Lubzinie pow. ropczyckiego; p. Szwed w sprawie utworzenia sądu pow. w Jeleśni.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi kolejowej wniosek pp. Głąbińskiego i Michalskiego o usunięcie wału kolejowego i rampy na ul. Żółkiewskiej, oraz zezwolono reprezentacyi pow. w Przemyślanach na pobór. w r. 1904 wyższych dodatków pow. do podatków bezpośrednich.

Następnie odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego rezolucye pp. Kramarczyka i Oleśnickiego, postawione wczoraj przy rozprawie nad sprawą hodowli bydła.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie za r. 1903/4 przyjęto. Zatwierdzono przytem zarządzenie Wydziału krajowego w sprawie rozpoczęcia budowy domu dla funkcyonaryuszy szkolnych w Czernichowie kosztem 50.000 koron i wstawiono na ten cel do budżetu na r. 1905 sumę 30.000 koron, oraz wezwano rząd, aby się przyczynił do kosztów budowy subwencyą wynoszącą 50% kosztów.

Rozpoczęła się następnie dyskusya o sprawozdaniu komisyi szkolnej nad stanem szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1902/3 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej. Komisya zaznacza, że w r. 1902/3 liczba dzieci w wieku od lat 6—12, nie pobierających żadnej nauki, w gminach, które jednak szkołę mają, wynosiła jeszcze $^1/_7$ obowiązanych do uczęszczania do szkół, t. j. 139.007 dzieci; zaś w wieku od lat 13 do 15 wynosiła ta cyfra $^1/_4$ obowiązanych, t. j. 60.141. Komisya powtarza z tego powodu zeszłoroczne życzenie, aby ściślej wykonywano przymus szkolny i ściągano kary nakładane na rodziców za nieposyłanie dzieci do szkoły.

Liczba szkół publicznych ludowych wynosiła w 1902/3 roku 4.468, a więc o 70 więcej niż w roku poprzednim. Dotychczas jest w kraju 981 gmin, które szkół nie mają. Rada szkolna nie tłómaczy dość jasno, jakie są przyczyny tego stanu rzeczy.

W ogólności Rada szkolna podaje jako przyczyny: ubóstwo gmin, używanie dzieci dla paszenia bydła na odległych pastwiskach górskich, niską liczbę ludności w gminach, rozległość gminy, wyludnienie z powodu emigracyi, brak nauczycieli wskutek drożyzny.

Komisya szkolna ponawia żądanie założenia seminaryum nauczycielskiego w powiecie bialskim.

Liczba nauczycieli ludowych doszła do cyfry 9414. Przytem zaznacza komisya, że liczba sił niekwalifikowanych zmniejsza się powoli. Rada szkolna podnosi, że przyjmowanie nauczycielek bez egzaminu dojrzałości okazuje się koniecznem, a to z powodu, że zazwyczaj kandydatki nie chcą przenosić się na wieś.

W roku 1902/3 liczba nauczycielek wynosiła 4832 i przenosiła o 250 liczbę nauczycieli. Wzrost liczby nauczycielek kwalifikowanych jest dwa razy większy, niż wzrost liczby nauczycieli. Komisya zaznacza, że jest to objaw poważny, już obecnie powoduje przystosowywanie się administracyi szkolnej do specyalnych warunków życia kobiecego i stawia pytanie, czy nie jesteśmy pochwyceni w proces, który szkoły nasze ludowe odda w ręce kobiet. Byłoby pożądanem, aby Rada szkolna zebrała materyał do dyskusyi nad tym problemem.

Rada szkolna oświadcza, że zachowanie się ogółu nauczycieli ludowych było poprawne. Komisya przytem jednak zwraca uwagę na to, że w lipcu odbyły się we Lwowie dwa wiece nauczycieli, na których odezwały się hasła społecznie szkodliwe, wprost sprzeczne z uczuciem narodowem, i nie podniósł się ani jeden głos, któryby te hasła odparł; stało się to, zdaniem komisyi, wskutek chwilowego wrażenia, jakie na tłumne zebranie wywiera każdy głos śmiały i narzucający się. Zawsze jednak jest to fakt, na który należy zwrócić uwagę Rady szkolnej.

Następnie komisya podnosi energiczne zajęcie się Rady szkolnej sprawami: dopełniających kursów rolniczych i ogrodów szkolnych. Natomiast nie posunęły się naprzód sprawa wyższych szkół wydziałowych męskich i sprawa regulaminu szkolnego. Co do pierwszej z tych kwestyj, ministerstwo nie udzieliło dotąd swej aprobaty; komisya żąda wyjaśnienia, dlaczego to się stało.

Co do nauki religii, to Rada szkolna zaznacza, że stosunki nietylko nie poprawiły się, lecz się zmieniły na niekorzyść. A wszystko to z braku księży we wszystkich dyecezyach. Komisya uważa, że stan ten powinien być gruntownie zmieniony, choćby z ofiarami pieniężnemi.

Komisya wymienia jeszcze szereg spraw szczegółowych, które pomijamy.

Co się tyczy seminaryów nauczycielskich, to liczba ich nadal jest tak małą, że okazuje się niedobór 160 sił nauczycielskich rocznie. Również należy zmienić cały kierunek nauki i wychowania w tych seminaryach, tak, ażeby nauczyciele we wsi nie byli bezradni i bezsilni, żeby mieli zamiłowanie do gospodarstwa i potrafili utrzymać się w warunkach, wśród których żyć mają.

Rezolucyj nowych w tym roku komisya nie proponuje.

Zapisali się do głosu pp. X. Bohaczewski (przeciw), Stadnicki, Tomaszewski, Łazarski, X. Wilczkiewicz, X. Szponder, Stapiński, X. Stojałowski. Bojko — ci wszyscy „za“.

Gdy X. Bohaczewski począł mówić, znaczna część posłów wydaliła się z sali, bo obiegała pogłoska, że poseł ten będzie mówił przez parę godzin. Rzeczywiście X. Bohaczewski zakreślił mowę swą na bardzo szeroką skalę. Na wstępie oświadczył, że nie będzie mówił wogóle przeciw Polakom, lecz przeciw tym urzędnikom, którzy względem Rusinów nie wypełniają swych obowiązków; poczem mówca wyliczył szereg rzekomych nadużyć nauczycieli. Co do walki z analfabetyzmem w kraju, to mówca protestuje przeciw temu, aby ta walka była złożona w ręce Tow. szkoły ludowej, gdyż zdaniem jego, towarzystwo to sieje nienawiść narodową, w odezwach swoich fałszuje historyę, a na zebraniu swem w Krakowie głosiło wprost „walkę z Rusinami na śmierć i życie“.

Mówca żąda 30.000 koron na szkołę dla analfabetów. Dalej skarżył się mówca, że jakkolwiek liczba szkół ruskich jest niemal taka sama jak polskich, mamy inspektorów szkolnych Rusinów zaledwie kilku. Dalej wytaczał mówca jeszcze bardzo liczne żale, z których miało wynikać ciężkie upośledzenie narodowości ruskiej w szkolnictwie ludowem i prześladowanie ruskich nauczycieli.

Nie jestem — rzekł mówca — przeciwny unarodowieniu szkoły, ale unarodowienie powinno być sprawiedliwe także i dla Rusinów. W tym względzie stawia mówca długi szereg rezolucyi, w których między innemi żąda rozdziału Rady szkolnej krajowej na sekcyę polską i ruską.

W końcu omawiał mówca stan prawny nauczycieli ludowych, który nazwał *lucus a non lucendo*. Z wielkim ferworem omawiał nadużycia, jakie rzekomo popełniają względem nauczycieli narodowości ruskiej inspektorowie okręgowi i Rady szkolne, przyczem ubarwiał swe opowiadanie wprost trudnemi do uwierzenia szczegółami. Np. opowiadał, że wie o takich wypadkach, iż inspektor, ażeby tylko zgubić nauczyciela Rusina, namawiał ludzi do składania fałszywego świadectwa przeciw niemu.

Następnie krytykował mówca obszernie ustrój seminaryów nauczycielskich i internatów, zarzucał, że jest ich za mało, a i do tych, które są, przyjmuje się więcej Polaków niż Rusinów, a tych ostatnich „sekuje“ się na każdym kroku.

P. Stanisław Stadnicki przemawiał za pogłębieniem nauki religii w szkołach ludowych. W tym celu należy koniecznie podnieść wynagrodzenie za udzielanie nauki religii, bo przy tak lichem wynagrodzeniu, jak dzisiejsze, kapłani, mający i tak dużo zajęć parafialnych, niechętnie podejmują się pracy w szkołach. Mówca stawia w tym kierunku odpowiednią rezolucyę, którą przyjęto oklaskami.

P. Tomaszewski wykazywał bezpodstawność zarzutów, przytoczonych przez X. Bohaczewskiego co do wrzekomego upośledzania Rusinów w dziedzinie szkolnictwa, a zarazem bronił Towarzystwo szkoły ludowej przed zarzutami tego posła ruskiego.

Godzina 2 posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 22 października.

O spolszczenie gimnazyum brodzkiego. Rada miasta Brodów uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu domagać się spolszczenia tamtejszego gimnazyum.

Stypendya. Namiestnictwo lwowskie rozpisuje konkurs na stypendya z fundacyi Piotra Więcławskiego po 300 K. rocznie, dla słuchaczy prawa, medycyny, politechniki lub uczniów szkół rolniczych. Podania do 20 listopada.

Pomnik Mickiewicza. W niedzielę 30 b. m. święci stolica kraju uroczystość, w której wezmą udział tysiące ludności miejscowej i zamiejscowej. By utrzymać ład i porządek na placu Maryackim, oraz na sąsiednich ulicach, któremi kroczyć będzie imponujący pochód hołdowniczy, zaprasza komitet obywateli miasta Lwowa do przybycia mu z pomocą przez utworzenie honorowej straży. Nie wątpimy, że wezwanie to odbije się donośnem echem we wszystkich krańcach grodu i że w biurze komitetu przy ul. Klementyny Tańskiej zgłoszą się tysiące ochotników do wspólnej pracy w dniu, na który stolica kraju tyle lat z niecierpliwością czekała.

Strejk lekarzy tarnowskich, który wybuchł z powodu znanego zatargu lekarzy tamecznych z Kasą chorych, skończył się onegdaj, a raczej kres położyło mu wdanie się w całą tę sprawę władz administracyjnych. O strejku tym donoszą z Tarnowa do jednego z dzienników tutejszych: Teraz dopiero wychodzą na jaw różne pogłoski, którym nie trudno nie dać wiary, że np. dr. Ozimek, o którego poszedł cały zatarg z Kasą, już poprzednio kilkakrotnie był przez Zarząd upominany, gdyż do zarządu dochodziły różne skargi na niego. Drugi lekarz Kasy dr. Zb., gdy na wezwanie zarządu nie objął urzędowania 16 b. m. przez to samo zrezygnował. Przeciw strejkowi zwraca się teraz cała opinia, gdyż stał się on wobec prywatnych zatargów po prostu bezprzedmiotowym. Kasa chorych zwróciła się teraz przeciw wszystkim lekarzom miejscowym, i ma ogłosić konkurs na posadę lekarza, na którą nie przyjmie żadnego z miejscowych lekarzy.

Zajmujący odczyt. Dr. Karol Bertoni wicekonsul austryacki w Kurytybie, wygłosi w poniedziałek w sali komisyjnej Wydziału krajowego (N. V), o godzinie 8-mej wieczór odczyt, dotyczący stosunków gospodarczych, handlowych, ekonomicznych i kulturalnych wychodźców galicyjskich w stanie Parana.

Prezesem Rady powiatowej w Pilznie wybrano dr. Józefa Kadena, a wiceprezesem dr. Mikołaja hr. Reja, właścicieli dóbr ziemskich.

Mądry Polak po szkodzie. Z Krakowa donoszą, że w tamecznem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców zrujnowanem prawie kompletnie nieuczciwością kilku jednostek, zmieniono teraz statut, wzmocniono kontrolę i oddano ją w ręce fachowców, ustanowiono dwóch fachowych dyrektorów, usunięto dotychczasowy personal — wogóle dokonano kompletnej reorganizacyi tej instytucyi. Szkoda, że u nas wszystko robi się późno, ale podobno lepiej późno, niż nigdy.

Kliniki lwowskie otwarto nareszcie wczoraj. Od wczoraj też odbywa się przyjmowanie do nich chorych.

„Płaczący Bachus“. Zmarły niedawno w Rzymie znakomity rzeźbiarz polski, Wiktor Brodzki, ofiarował był swego czasu na loteryę Domu Matejkowskiego jedną z najlepszych prac swoich, mianowicie główkę, przedstawiającą płaczącego Bachusa. Owóż główka ta, odznaczająca się wielką finezyą i subtelnem wykonaniem nie została wylosowaną i jest do nabycia za 300 K. w Muzeum narodowem w Krakowie.

Spór o stypendyum. Zmarły w Krakowie przed 20tu laty właściciel realności Maurycy Silberstein zapisał 60.000 koron na fundacyę szkół krakowskich. Owóż o stypendya te poczęły się teraz ubiegać studentki krakowskie. Wynikłą stąd kwestyę sporną, czy one mają prawo do tej fundacyi, rozstrzygać będzie namiestnictwo, do którego się zwrócono o interpretacyę aktu fundacyjnego, gdyż Zarząd fundacyi uznał się niekompetentnym. Orzeczenie namiestnictwa będzie ogromnie ważne z tego powodu, gdyż niewątpliwie zaczną teraz powstawać tego rodzaju kwestye i co do wielu innych stypendyów.

Owacya dla p. Pawlikowskiego. Podczas wczorajszego przedstawienia „Lility“ w teatrze miejskim po akcie drugim zmuszono gorącymi, długotrwałymi oklaskami pana Pawlikowskiego do wystąpienia na odsłoniętą scenę. Wśród burzy oklasków wręczono mu kilka wieńców i zasypanego bukiecikami kwiatów. Owacya ta odbyła się z powodu dziesięciolecia pracy pana Pawlikowskiego w teatrze. Dwudziestego pierwszego bowiem października 1894 odbyło się w krakowskiem teatrze pierwsze przedstawienie pod jego dyrekcyą. Z dziesięciolecia pracy pana Pawlikowskiego w teatrze przypadają cztery lata z okładem na dyrekturę jego w naszym teatrze miejskim. Nie od rzeczy więc będzie choć w kilku słowach zbilansować rezultat tych lat czterech. Objęciu przez p. Pawlikowskiego dyrektury teatru miejskiego towarzyszyły gorące, olbrzymie nadzieje, które przywiązywano do jego kierownictwa. Czy on je spełnił i o ile, trudno na to odpowiedzieć w kilku słowach. Ze szczerem uznaniem przyznać należy, że o ile chodziło o ofiary pieniężne, nie szczędził ich p. Pawlikowski nigdy. Za jego dyrekcyi ujrzeliśmy szereg sztuk z takim wystawionych nakładem technicznym i pieniężnym, jakiego przedtem nie oglądaliśmy we Lwowie. Co zaś do strony artystycznej, to przyznać należy, że panem Pawlikowskim kierowały zawsze chęci najlepsze. Ale czy i owoce takie były, to już rzecz inna. Teorya i rzeczywistość, chęci najlepsze i możność ich urzeczywistnienia, to rzeczy zupełnie różne. Z tej walki o ich urzeczywistnienie wynikło właśnie za dyrekcyi pana Pawlikowskiego to, co stanowczo być nie powinno.... ciągłe eksperymentowanie. Nie chcemy w tej chwili wdawać się w obszerną krytykę i dlatego na tem zaznaczeniu poprzestaniemy. Do strony artystycznej należy także i personal, jaki dyrektor teatru uważał za najstosowniejszy dobrać i zaangażować. Otóż trupa pana Pawlikowskiego liczy bez wątpienia wielu znakomitych artystów. Zbyteczne wymieniać te dobrze znane publiczności nazwiska. Ale dobór jest jednostronny. Uwzględniono wykonanie tylko pewnego rodzaju sztuk, o innych rodzajach zapomniano zupełnie; i z tego wiele należy policzyć na karb owego eksperymentowania.

Lecz dość krytycznych rozbierań.

W tej chwili w uznaniu dobrych chęci szanownego dyrektora, w uznaniu dla jego ofiarności na rzecz polskiej sceny i my przyłączamy się do owych objawów wdzięczności i szacunku, o których tak wymownie mówiły wczorajsze wieńce i kwiaty.

Koncert Miecia Horszowskiego, który już przed dwoma laty zdumiewał swą grą, pełną siły, zrozumienia, i jakiegoś odrębnego charakteru, odbędzie się we wtorek w sali Domu narodowego o godzinie 8-ej wieczorem. Bogaty a urozmaicony program obejmuje utwory: Bacha, Beethovena, Szopena, Leszetyckiego, Liszta, Niewiadomskiego, Paderewskiego, Rubinsteina, Schumanna i Schütta. Nadto odegra młodziutki koncertant dwie własne kompozycye, mianowicie Polonez c-moll i Mazurek fis-moll.

Obfitość nafty. Z Humnisk pod Brzozowem piszą nam: W kopalni nafty w Humniskach, będącej własnością „galicyjskiego towarzystwa dla produkcyi nafty“, wywiercono szyb N. 16, który przy głębokości 530 metrów daje od tygodnia bez pompowania przeszło 5 wagonów ropy dziennie. Dyrektorem i głównym wspólnikiem tej kopalni jest pan Jakób Perkins, amerykanin, który bawiąc u nas przez lat kilkanaście nietylko wyuczył się dobrze naszego języka, ale rzec można jest dobrym Polakiem i nie odsuwa się nigdy od żadnej sprawy, wymagającej poparcia materyalnego. Wielu cudzoziemców wzbogaconych na naszej ziemi, powinno sobie wziąć przykład z pana Perkinsa, który ogólnie u wszystkich znających go Polaków dla swoich niezwykłych zalet zaskarbił sobie miłość i szacunek.

Z TEATRU.

„Lilith,“ bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

Z poza kinkietów scenicznych powiało ku widowni tęczowym urokiem bajki. A różne są bajki — i różne niosą dźwięki! Są jedne, kołysane marzeniem dziecka w takt piosenki niańczynej — bajki dobre i słodkie, drugie co zawisają na ustach tajemnych wróżek i w młodzieńczych snach wykwitają kształtem przewonnych, purpurowych kwiatów, inne znów niosą łzę, lecz ta łza pod promieniem słońca zmienia się w maleńki, filigranowy stalaktyt, zaklinający w cudownym sześcianie swych kryształów młodą, jasną zieleń trzcin wodnych i zadumany szafir pogodnego nieba i krwawnikową tęczę tajemnych leśnych dzięgieli, które — nie wiadomo — kto posiał, na uciechę wiosenną! Są różne bajki, jak różnem jest życie duszy człowieka.

Lilith! ułudny miraż, kołyszący się nad średniowiecznym zwojem ksiąg talmudycznych, upieszczony w pergaminowym mózgu żydowskiego mędrca, co życie całe prześlęczał nad kolorowym marginesem foliałów. Biała, dziewczęca Lilith — o warkoczach, pachnących nardem, rozelśniona miedzią ogromnych, błyszczących zausznic, wyzywająca urocznymi płomieniami ócz, w cieniu „jerozolimskich słupów“, u jopejskiej bramy! Powraca archaiczny, nęcący motyw. Tęczowa myśl przetopiła się w duszy poety, by grać, by upajać i wieść za sobą — w złotą krainę bajki... Milknie preludyum oczekiwań — a zaczyna się tragedya... kurtyna idzie w górę!

Jakże daleko pozostał w mej pamięci German, młodzieńczy autor młodocianego „Dramatu“. Widziałem raz gdzieś tę książkę, czytano nawet z niej kilka ustępów. Z treści ich jednak nie pochwyciłem żadnego dźwięku: Wrażenie przeszło mimo, a w myślach pozostał jedno jakby pstrokaty bezład kleksów malarskich, rzuconych rozrobioną niedbale farbą. Przez lat trzy nie słyszałem o autorze nic, aż oto wczoraj przemówił ku widowni — i niespodziewanie przemówił tak szczerą poezyą, tak piękną harmonią myśli i uczucia, że mimo woli zapytałem siebie: czy to tensam? Tamten przecież był tylko dyletantem — wczorajszy „poetą“.

„Lilith“ to utwór szczerze szlachetny, zamknięty w czystych liniach stylu, głęboki swoją symbolistyką, co na podkładzie poetyckiej fantazyi rozwinęła świetlaną zasłonę snu — snu twórczej nocy. To nie jeden dramat, lecz wiązanie szeregu dramatów poszczególnych, bo i serce i mózg i marzenie i iluzya szczęścia i Lilith wreszcie sama gną się pod ciężarem fatalizmu, przeżywają męczące istnienie chwil oderwanych, chwil strasznych. A wszystko to płynie, jak jedna fala, gra tematem jednej powieści, łączy się ogromem w jednej duszy ludzkiej, by ją rozeprzeć nadmiarem siły wewnętrznej, i przed wzrokiem ciekawych rzucić skrzącą ułudę barwistych świateł: Oto patrzcie!

Twierdzi genialny Lecoq, że „dusza poety jest nieśmiertelnym grobem istności“. Oto przepyszny paradoks, odbijający w wypukłem swem zwierciadle tragedyę poetyckiej duszy. „Chłoniemy wszystko w siebie“ — mówi Marsalis w „Chrzcie“ Knuta Hamsuna — „my poeci to, co żyje, mrozimy w martwych kształtach naszej myśli, lecz martwota tych kształtów jest dłuższą niż życie, gdyż nigdy nie umiera“. I oto łowiąc perełki poetyckie z „Lilithy“, zdaje mi się, że twórca uplótł z nich różnobarwny, szklany naszyjnik, co przy świetle kinkietów zmienia się w krystalicznego węża, połyskiem swym i barwą będzie zawsze olśniewał i budził podziw, będzie czarował dźwiękiem szklanej swej harmonii, bo uczyniła go ręka artysty — a ta zapewnia mu siłę.

Bajka rzuca się na tło życia i tu uderza w dyssonans. Złota, upieszczona myśl na aksamitach mchów leśnych i traw połyskujących od rosy, przypada szafirowemi skrzydłami przecudnego motyla do zimnych, wilgotnych ścian karczmy zdarzeń powszednich. Znajdujemy tu takie wielkie „nic“, jak ów gospodarz z za szynkwasu. A jednak to „nic“, to siła brutalna i potężna, zdolna najpiękniejszy sen zatrzymać w jego olśniewającym pędzie. A jest i taki pan z ulicy, jest grajek, co sobie ot gra po podwórzach kamienicznych, a szydzi z poezyi. Jest i „zły“, goniąca klątwa Lilithy — i postać, której na ustach zawieszono straszliwy amulet: „Nigdy“ — i chłop-złodziej, przypadkowy grabarz wielkich porywów, marzenia i młodości. A z tego czarodziejskiego wieńca, w który wplótł się zrodzony jakby z najczystszego połysku lamp elektrycznych śmiech przedziwnego Amoreta, wykwitają trzy postacie złote: Lilith, Królewicz i Student.

Kim jest Lilith, to mówi sam autor:

Pośród bezbrzeżnych morza wód,
na szmaragdowej fali,
u raju promienistych wrót
z turkusów i opali,
nagiego ciała błyszczał śnieg,
płynęła Jasnowłosa,
w dali się ciemnił siny brzeg,
chmurzyły się niebiosa.
Na brzegu młodzian patrzył w dal,
anielskich pełen czarów,
patrzył w głębiny morskich fal,
w wodnistych mgłę oparów.
Oparty o ognistą stal
miał oczy jak dwa słońca,
od morza szedł powiewny żal
i cisza tęskna, śpiąca.
Wtedy otwarły się wrzeciądza
wrących w czeluściach ziemnych sił,
z przepastnej głębi wzrosła żądza,
a anioł obłokiem się skrył.
A żądza przestwór wrzaskiem darła,
jak głodnych ptaków mroźna dzicz
i pieśń na zawsze czysta zmarła,
na zawsze zagasł święty Znicz.
I wstał ogromem przepotężny Gniew,
a morzem wstrząsnął huk miedzianych trąb,
złociste słońce ściemniło się w krew,
w płomieniach stanął światów wszystkich zrąb.
I w on czas rzekł spiżowym dźwiękiem głos:
„Ty jasna, bądź wiecznie przeklęta,
jako umarły, zgniły zboża kłos
bądź z puszczy błotami zrośnięta!

Lilith jest ciężarnym symbolem klątwy, rzuconej na serce miłości ludzkiej. Zakwitnie on wszędzie, gdzie purpurowe usta, przyparte siłą żądzy, złączą się w kwiat mistycznego kaktusu. Lilith, ścigana zgrają szatanów, rzuca złote sidła na legiony serc — a te sidła, to noc, te sidła, to śmierć! Od męki wieczystych pożądań wybawia ją litość Studenta. W oczach jego Lilith nie jest straszną, lecz nieszczęśliwą. I tutaj zaczyna się tragedya miłości. Z Lilithą walczy o duszę młodziana duch czystej pieśni, zaklęty w postaci Królewicza. Pieśń jednak urywa się bezsilna, ostatnie jej dźwięki wplatają się w złocisty płaszcz włosów Lilithy, a Królewicz na głowy zakochanych porzuca ostatni skarb swej duszy, moc dźwięków. Tragedya skończona. Miłość zawodzi kochanka w grób! Żar pocałunków przepalił mu duszę jadem zniszczenia, biedne, pąsowe serce pękło pod ciężarem wieczystego przekleństwa!

I oto głucha noc rzuca legendowy strach w ciemny, dziewiczy bór. Szumią drzewa okropną pieśnią, zdają się chychotać szatańskim śmiechem, zapalając na zgniłych, jesiennych bagnach fosforyczne światła tajemnic. Pada w tym lesie dziwacznym ostatni głos zrozpaczonej Lilithy, głos, w którym skarga drga milionem łez, a dusza drze się w krwawe strzępy: „Więc wolno mi tylko chcieć słońca jasnego?!..“

I tutaj powinna zasłona zapaść! Ostatnie drgnienie potężne, silne, niezapomniane.

Inaczej jednak chciał poeta. W epilogu przywodzi „dzień w dniu nigdy nie widziany“. Na ciemnem tle ekranu wykwita srebrna lilia przebaczenia. Przed Lilithą otwiera się przestrzeń łąk, a po nich cudne, słoneczne taśmy włóczą mgłę białą Wiosna powraca!

Równolegle z osią dramatu rzucił autor po mistrzowsku kilka swych „snów świetlanych“. Najpiękniejszym z nich — to Królewicz.

Przychodzi jak świetlista tajemnica tego, co się ma stać. Wydzierając z serca czar własny, pozostaje nędznem pośmiewiskiem tłumu. Włosy pokrył mu srebrny szron, szata królewska opadła w szmatach, płaczących za ubiegłą świetnością, za życiem jego wielkiem, mocarnem, dawnem. Na emblematach złotych osiadła śniedź i zdaje się, że chwila tylko i postać ta wrośnie w ziemię, stanie się jakimś martwym głazem, którego kształty przypominać będą może linie ciała ludzkiego, legenda zaś snuć o nim czarodziejskie dziwy. A dusza królewicza? Ta jęczy obłąkanem pytaniem, przechodzącem w majaczenie zdziecinniałości starczej: „gdzie harfa?“ — mózg, który tli jeszcze próchnem duchowego majestatu, szuka dawnych jej dźwięków, uśmiecha się litością nad sobą i kocha, ogromnie kocha. „Gdzie harfa?“ Porwała mu ją Lilith, gdy w noc poślubną tulił w młodzieńczych ramionach wiośniane ciało Cud-dziewicy i zadzierzgnęła w rubinowe złoto swych warkoczy. Tęsknota poszukiwań szamoce duszą królewicza. W wędrówkach tułaczych zachodzi do jaskini „wielkiego górala“, symbolizującego twardą moc istnienia, a ten pokazuje mu z szyderstwem dawne jego, ukradzione mu skarby.

Więc do stóp starca pochylają zgięte w łuk szyje białe łabędzie jego zaklętych jezior w kształt błyszczących, porcelanowych figurek, stają w szeregu rumaki jego giermków: biedne, drewniane koniki na podstawkach, młoda odaliska uklękła, rozpuściwszy włosy w fajansie banalnej statuetki — to wszystko, co wyniesione z pokoju zabaw dziecięcych, gdzie rosło w naiwnych źrenicach w cud, powraca ośmieszone blaskiem trzeźwości codziennej. „Więc to jest moje królestwo?“ — woła Królewicz z pieśni, co przebrzmiała i nie wróci nigdy. Do złud dawnych chciałby wyciągnąć pomarszczone dłonie, młoda idylla jakiegoś chłopięcia w lesie przypomina mu dawną jego moc. Strwożonym dzieciom, co widzą w nim starego dziada i uciekają z przestrachem, rzuca rozpaczliwe strzępy swych zaklinań: „Nie uciekajcie! jam Królewicz z bajki!“ Nawet znaleziona we włosach Lilithy harfa, gdy starzec ma już dotknąć strun jej, roztapia mu się w żółtych blaskach wschodzącego słońca. I to jest marzenie najpiękniejsze z marzeń, z tragedyj najcichsza tragedya!

Inna rzecz, czy fantastycznego uroku bajki nie skrępowała scena? Czy autor, dając opowieść duszy, potrafił ją ująć w ramy, których konieczność łączy się niemal z pojęciem teatru? Pisząc o „Lilith“, rzuciłem garść uwag czysto osobistych, biorąc rzecz wyłącznie ze stanowiska jej poezyi i dopatrując się barwnego przejawu duszy twórczej w tym kalejdoskopie pomysłów, symboli i zdarzeń. Jaką okazała się „Lilith“, jako utwór sceniczny, z całym aparatem swej techniki, maszyneryi i interpretacyi, o tem na innem miejscu zabiera głos kto inny.

Jan Pietrzycki.

Kolizya koncertowa. Na najbliższą sobotę (29 bm.) zapowiedziano we Lwowie równocześnie dwa koncerty, które budzą wielkie zainteresowanie między miłośnikami muzyki w naszem mieście; mianowicie w Filharmonii koncert Gemmy Bellincioni i w teatrze Mickiewiczowski koncert Tow. muzycznego. Ponieważ jednak niemożliwem jest być równocześnie na dwóch koncertach, miłośnicy muzyki zwracają się za naszem pośrednictwem do obydwóch instytucyj z prośbą, by zechciały się porozumieć i jeden z koncertów przełożyć choćby o jeden dzień wcześniej, lub później.

Aresztowanie Jennera. W pomieszkaniu wiedeńskiego fotografa Bruchbuchmachera w II. dzielnicy aresztowała wczoraj policya woźnego bankowego Jennera, defraudanta 235.000 koron na szkodę Banku centralnego niemieckich Kas oszczędności w Czechach. Mianowicie z Rjeki nadszedł był telegram, że pociągiem pospiesznym do Wiednia odjechał stamtąd niejaki Pflick, który przed odjazdem powiedział swemu przyjacielowi, że Jenner jest ukryty w Wiedniu u fotografa Maksa. Telegram tej treści odebrała policya w Gracu i w Wiedniu.

W Gracu na dworcu uwięziono Pflicka, który zeznał, że Jenner ze zdefraudowanej kwoty 235.000 koron dał część tj. 137.000 zatrudnionemu przy Towarzystwie „Alpine Montan-Gesellschaft" Janowi Gotsteinowi, lecz ten nie chciał ich mieć przy sobie i dał je Pflickowi. Pflick jeździł z tymi pieniędzmi, był w Odessie, w Warszawie, ale wkrótce powrócił do Wiednia i oddał pieniądze Gotsteinowi, mówiąc, że go pieką. Gotstein nie chciał ich przyjąć i udał się onegdaj za Pflickiem do Rjeki i zwrócił mu tam te pieniądze, pozostawiwszy sobie 10.000 K.

Policya wyśledziła, że w Wiedniu tylko jeden fotograf ma na imię Maks, mianowicie Bruchbuchmacher i u niego uwięziła Jennera. Przy Jennerze znaleziono 7.000 koron i 4.000 marek. O godz. pół do 12-tej w nocy komisya policyjna zaprowadziła go do Prateru, gdzie miał zakopać resztę pieniędzy. Stwierdzono, że Jenner oprócz 235 000 K. skradł także dwa listy, zawierające 20.000 koron.

Literacka gra towarzyska. Znana lwowska firma „Kauczyński i Oberski" wydała bardzo inteligentnie ułożoną grę towarzyską, mającą się przyczynić do rozpowszechnienia wśród publiczności zamiłowania do literatury. Autorem tej gry jest pan Henryk Cepnik, zaszczytnie znany dziennikarz i krytyk teatralny *Dziennika Polskiego*. Układając ją, kierował się myślą, żeby mimowolnie wtłoczyć w umysł rozbawionych graczy tytuły rozmaitych ważniejszych dzieł wybitnych autorów. Do gry zasiadają cztery osoby, każda dostaje kilkanaście kart, które jednak nie są zwykłemi kartami, tylko noszą na sobie wizerunki wielkich pisarzy naszych.

Gra polega na tem, żeby zgromadzić jak najwięcej utworów jednego pisarza, kto takich kompletów ma najwięcej, ten wygrywa. Wizerunki pisarzy są dobrze wykonane, karty są mocne, trwałe, a gra jest bardzo inteligentnie obmyślana.

Pielgrzymkę do Jerozolimy urządza w pierwszych dniach marca roku przyszłego X. dr. Karol Landsteiner, proboszcz z Nikolsburga. Wraz z drogą powrotną będzie ona trwała 40 dni, a koszta podróży (pociągami pośpiesznymi) i utrzymania przez cały czas wyniosą: I klasą 1600 K.; II klasą 1275 K.; trzecią klasą 660 K. Po bliższe objaśnienia zgłaszać się należy pod adresem: Jerusalempilger-Komité in Wien, V, Matzleinsdorferstrasse 19.

Ziarnko maku. Na gazonie w parku Okieńskim pojawił się samosiewny krzak maku polnego. Z powodu posuchy nie koszono gazonów przez długi czas, a gdy mak pokrył się ślicznie szkarłatnym kwiatem i przewyższał płomieniem swych barw inne bardziej arystokratyczne kwiaty ogrodowe, kazał go właściciel pozostawić. Gdy przekwitł i okazały się nasienne główki, jednego wieczora wyjął p. Władysław Fedorowicz cały krzak z ziemi i przy kolacyi wraz z gośćmi swemi zadał sobie pracy, policzyć liczbę główek. Okazało się ich na tym jednym krzaku 1002. Następnie goście rozebrali między siebie po pięć główek i liczyli, ile w każdej główce maku znajduje się ziarnek. Większa część główek była pokłuta przez muchy, które swoje jajeczka w ten sposób kładą. Przez to tylko w połowie główki makowe wykształciły się, zaś druga połowa była gniazdem poczwarek muszych. Po obliczeniu okazało się średnio 180 ziarnek nasiennych w jednej główce czyli 1002×180=180.360 ziarnek maku z jednego krzaka. Zatem jedno ziarnko maku dało w trzech miesiącach 18 milionów od sta.

Bezpłatna naprawa butów. Oryginalny pomysł chce urzeczywistnić jedno z warszawskich Towarzystw dobroczynnych, opiekujące się ubogimi chorymi. Postanowiło ono wynająć umyślnego szewca, który będzie darmo reparował buty biedakom, stwierdzono bowiem, że najwięcej biedaków zaziębia się w zimie z powodu butów podartych.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 3, w poł. + 8. Bar. 767. Podnosi się. Pochmurno.

Ruch kobiecy.

Daj pokój klinikom, reformom, petycyom
I emancypacyjnej hecy:
Zarzuć mi ręce na szyję i całuj...
Najpiękniejszy to „ruch kobiecy!".

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Lilith," bajka w 3 aktach J. Germana. — W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna," operetka Reinhardta. Wieczorem „Lilith".

Teatr ludowy. (W sali stow. „Gwiazda" ul. Franciszkańska 7). W niedzielę popołudniu „Królowa przedmieścia," wodewil w 5 a. ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego; wieczorem „Majstrowa z Chorążczyzny," wodewil w 4 a. ze szpiewami.

Colosseum w pasażu Hermanów, począwszy od 16 października codziennie przedstawienia gimnastyczne, oraz polskie utwory sceniczne ze śpiewami. Libretto i muzyka Wincentego Rapackiego (syna) „Dama w czarnym szalu" i „Bioscop Oesera" z programem we Lwowie niewidzianym.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Z olbrzymim przepychem dekoracyjnym wystawiono wczoraj w teatrze miejskim po raz pierwszy trzyaktową bajkę Juliusza Germana p. n. „Lilit".

Treść sztuki i sprawozdanie z tego, jaką ona się wydaje, czytana w książce, znajdą czytelnicy na innem miejscu dzisiejszego *Przeglądu* — mnie chodzi o jej przedstawienie w teatrze.

Pan German odważył się na eksperyment bardzo ryzykowny. Żądał bowiem od publiczności, by z desek sceny przyjęła rzecz najzupełniej niesceniczną. „Lilit" jest poematem, napisanym wprawdzie wierszem bardzo płynnym, bardzo muzycznym, upajającym słuchacza, ale tylko poematem, który lubo oddeklamowany na scenie, nie przemienia się jednak przez to w utwór sceniczny. Że ten eksperyment się nie udał, pokazała najlepiej wczoraj publiczność. Nudziła się ogromnie, po pierwszym akcie już parę osób wyszło, po drugim przerzedziła się widownia znacznie, a po trzecim nie było ani jednego oklasku.

Nie przeczę i nie przesądzam, że „Lilit", czytana w książce, jest utworem bardzo zajmującym i dobrym. Należy ona do tych dzieł, które są lub mogą być interesujące nie przez temat swego opowiadania, albo przez formę tego opowiadania, ale głównie i jedynie przez to, iż w sposób mimowolny odsłaniają duszę autora, że czynią to pośrednio, a więc tem bardziej zajmująco, wszechstronniej i rozmaiciej, niżby to było możebnem w bezpośredniem wyznaniu. Namiętności duszy, nienasycone, ogromnie utęsknione pragnienia odbijają się tu jak w zwierciadle. I w czytaniu sprawiać mogą estetyczną satysfakcyę, zwłaszcza, że czytelnik może je spokojnie badać, rozstrząsać, odczytywać po parę razy trudniejsze lub subtelniejsze ustępy, analizować myśli i wywody autora. Natomiast na scenie utwór taki traci wszystkie swoje przymioty, a to dla tego, że scena ma sobie właściwą optykę, której prawideł nie można na włos przekraczać. Stąd też to, co w książce może być dobrem, nawet doskonałem, staje się na scenie bądź nudnem, bądź niedorzecznem, bądź trywialnem, bądź śmiesznem.

Wykonanie wczorajsze na ogół grzeszyło w dwóch kierunkach. Po pierwsze artyści nasi, nieprzywykli grać w sztukach wierszowanych, deklamują wiersze niewyraźnie, co męczy słuchacza i utrudnia mu ogromnie zrozumienie sztuki. Powtóre nadano całości jakiś wyraz senny, pełen monotonii i mglistości, co, szczególniej w wielu scenach, tem ostrzej i przykrzej wybijało słabe strony sztuki i przyczyniało się do znudzenia i znużenia słuchacza. Zresztą uczynili artyści wszystko, co mogli. Szczere słowa uznania należą się pani Bednarzewskiej, której głos ogromnie miły i miękki pieścił się rytmiką wiersza, pani Solskiej za prześliczną jej deklamacyę, sympatycznemu gościowi panu Tarasiewiczowi i panu Solskiemu za znakomicie odtworzone postaci.

Aparat dekoracyjny był wspaniały i prześliczny. Niestety nie mógł on nadrobić braku sceniczności w sztuce. Zresztą aparat dekoracyjny i techniczny zastąpić może wartość sztuki tylko widzowi o bardzo małej inteligencyi. Widz wykształcony ma zanadto potężną wyobraźnię, z którą żadna najidealniejsza maszynerya teatralna nie może iść w zawody.

Teatr był pełny. (*fm.*)

Władysław Łoziński: „*Prawem i lewem*". Wydanie II, przejrzane i znacznie pomnożone. Tom I: „Czasy i ludzie". Tom II: „Wojny prywatne". Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga 1904.

Z radością zapisujemy drugie wydanie tego znakomitego dzieła, którego pojawienie się przed rokiem wywołało tak wielkie wrażenie i tak ożywione dyskusye, nietylko wśród fachowych historyków, ale także w kołach szerokiej publiczności. To też pierwsza edycya tej książki rozeszła się w ciągu roku zupełnie, a że tymczasem autor zebrał mnóstwo nowych szczegółów, faktów historycznych i dokumentów, przeto, przystępując do drugiego wydania, wzbogacił je całym olbrzymim zasobem nowo zebranych materyałów. W przedmowie do drugiej edycyi czcigodny autor pisze:

„Niniejsze drugie wydanie różni się znacznie od pierwszego tak zasobem treści, jak i jej układem. Pierwszą zwłaszcza część książki autor nietylko przerobił, ale i w dwójnasób prawie pomnożył; rozdziały bowiem, które w pierwszem wydaniu obejmowały razem wzięte mało co więcej nad 200 stronic, składają się obecnie na tom osobny o 300 przeszło stronicach. Tak samo w tomie drugim znajdzie czytelnik liczne uzupełnienia pierwotnej treści. Tłumaczy się to przyrostem materyału, wynikłym z rozszerzenia granic chronologicznych opowiadania, które w pierwszem wydaniu zamykało się z panowaniem Zygmunta III, w niniejszem zaś, drugiem, kończy się dopiero na roku 1650.

Za przerobieniem i pomnożeniem treści poszła i zmiana jej układu. Kto miał kiedykolwiek do czynienia z materyałem archiwalnym tego rodzaju, jaki się zawarł w niniejszej pracy, materyałem złożonym z tysiąca faktów, rysów, szczegółów obyczajowych z rozmaitych dziedzin społecznego i towarzyskiego życia, ten wie, jakie trudności nastręcza takie jego ugrupowanie, aby całość nie była tylko czysto-mechanicznym aglomeratem, ale choć do pewnego stopnia miała organiczną kompozycyę. Autor usiłował w drugiem wydaniu pokonać te trudności z lepszym skutkiem, aniżeli mu się to powiodło w pierwszem".

Powstała więc książka, która nawet jest nową dla tych wszystkich, którzy mają jej pierwszą edycyę.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 października.

(Z.) Nowe dwa wielkie bankructwa na targu tutejszym wywołują sensacyę w sferach giełdowych. Przed kilku dniami, jak wiadomo, zbankrutowała stara firma bawełniana Taussiga skutkiem oszukańczych manipulacyi jednego z jej współwłaścicieli Ottona Taussiga, dziś zaś zgłosiły niewypłacalność dwie znane firmy utrzymujące fabryki tkackie, a mianowicie firma M. Geiringera Synowie, tudzież Ludwika Geiringera. Passywa obu tych upadłych firm dochodzą podobno do sześciu milionów koron. O ile powód bankructwa firmy Taussiga jest natury czysto kryminalnej, o tyle przyczyn upadłości Geiringerów szukać należy w gospodarce niedołężnej, rozrzutnej, pozbawionej wszelkiej racyonalnej kalkulacyi kupieckiej. Ułatwiała zaś taką nieprawidłową gospodarkę konkurencya, jaką prowadzą między sobą banki wiedeńskie, które, aby tylko pozyskać jak najwięcej klientów, przelicytowują się wzajemnie w udzielaniu wysokich i niedostatecznie zabezpieczonych pożyczek. Geiringerom dawały banki tyle pieniędzy, ile oni tylko chcieli, nie troszcząc się o to, czy przedsiębiorstwa ich wytrzymają takie obciążenie kredytowe, to też następstwem tego jest ruina obu firm. Pomiędzy poszkodowanymi znajduje się wiele firm zarówno wiedeńskich jak i peszteńskich. Tymi dniami zwołane ma być zgromadzenie wierzycieli.

Ministerstwo handlu ogłasza właśnie wykaz handlu zagranicznego naszej monarchii za miesiąc wrzesień, w ten sposób mamy jasny obraz tego handlu za całe trzy kwartały b. r. Wykazuje on niestety bardzo smutne cyfry, gdyż w ciągu tych dziewięciu miesięcy pogorszył się nasz bilans handlowy prawie o 110 milionów, a cała nadwyżka eksportu nad import skurczyła się do malutkiej stosunkowo cyfry 58 milionów koron. Mianowicie wynosił w tym okresie eksport 1.517 milionów i był o 17 milionów mniejszy niż w odpowiednim okresie poprzedniego roku, import zaś wynosił 1.459 milionów i powiększył się prawie o 93 miliony koron.

Na giełdzie krążyły dziś niewyraźne pogłoski, iż zanosi się na pewne zbliżenie się młodoczechów do rządu, wobec czego poprawiłyby się znacznie szanse najbliższej sesyi parlamentarnej.

Kurs akcyi przedsiębiorstw naftowych podniósł się, gdyż podobno kartel naftowy zamierza w najbliższym czasie podwyższyć ceny nafty.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń 22 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego wniosek nagły Gessmanna w sprawie obchodu na cześć Luegera, przyjęła większość żywymi oklaskami, a równocześnie wznoszono okrzyki oburzenia przeciw rządowi. P. Weisskirchner wnosi, aby wniosek nagły Gessmanna traktowany był jako pierwszy punkt porządku dziennego. Zarazem podaje do wiadomości, że rekurs do namiestnictwa przeciw zakazowi odbycia pochodu z pochodniami odmownie załatwiono. (Żywe okrzyki „pfui"). Wniosek Weisskirchnera uchwalono.

P. Gessmann, uzasadniając nagłość wniosku, w ostry sposób krytykował postępowanie władz państwowych. Izba nagłość wniosku przyjęła; za nagłością głosowało także kilku z wielkiej własności.

Następnie motywował poseł Gessmann treść swego wniosku. P. Seitz (socyalista) wystąpił przeciw wnioskowi, przyczem większość sejmowa bezustannie mu przerywała. Seitz powiedział, że ktokolwiek śledził działalność Luegera w ostatnich latach, musi przyznać słuszność psychiatrycznemu orzeczeniu *Arbeiter Zeitung*, która, po wygłoszeniu przez Luegera znanej obelgi na proletaryat, uznała go za obłąkanego. (Głośne protesty większości, okrzyki: „pfui".) Marszałek wzywa mówcę do porządku, a następnie głos mu odbiera. P. Steiner mówił przeciw zakazowi obchodu podnosząc, że nie zdoła on zmniejszyć miłości i przywiązania ludności chrześcijańskiej do Luegera.

Namiestnik hr. Kielmansegg podniósł, że rząd kilkakrotnie zabraniał korowodów z pochodniami podczas trwania Rady państwa lub sejmu. Nie można więc twierdzić, jakoby w tym wypadku chciał się przypodobać jakiemuś stronnictwu. Podczas dalszej dyskusyi poseł Bielohlavek zawołał do posła Völkla: „Pan jesteś defraudantem pieniędzy ubogich!" na co poseł Völkl odpowiedział: „Na drugi raz przyjdę z rewolwerem i zabiję pana!" Marszałek wezwał Bielohlavka do porządku, poczem posiedzenie przerwano i wybrano komisyę dyscyplinarną dla sprawy Bielohlavek-Völkl. Po przerwie marszałek oświadczył, że komisya Bielohlavkowi udzieliła nagany, a Völkla wykluczyła z następnego posiedzenia. Następnie przemawiał dr. Lueger wśród ustawicznych owacyi większości sejmowej i galeryi. Zarzucał on namiestnikowi niekonsekwencyę, gdyż logicznie wziąwszy, należałoby zabronić także socyalistom święta majowego. Co do oburzenia na niego za nazwanie uczestników obchodu 1-ego maja „hołotą", to jest ono niezrozumiałem ze strony tych, którzy nawzajem bezustannie go obrzucają obelgami. Galerya i większość izby przerywała mowę Luegera częstymi oklaskami, a na końcu urządziła mu owacyę. W ciągu posiedzenia nadeszła wiadomość, że namiestnictwo odrzuciło rekurs przeciw zakazowi pochodu.

Paryż 21 października. Izba deputowanych przystąpiła wczoraj do obrad nad interpelacyami w sprawie polityki kościelnej rządu. Deputowany Castellan wskazał na to, że między prezesem gabinetu a ministrem spraw zagranicznych nie ma porozumienia co do protektoratu Francyi nad katolikami na Wschodzie.

Dep. Grousseau zarzuca prezydentowi ministrów, że przez swą mowę w Auxerre, którą wygłosił nie pytając się wprzód rady gabinetowej, zaangażował Francyę w politykę rozdziału Kościoła od państwa. Mowca zarzucił dalej panu Combesowi, że stosunki z Watykanem zerwał według planu z góry obmyślanego, a sprawy biskupów z Laval i Dijon użył tylko jako pretekstu. Rząd francuski jest odpowiedzialny za obecny wakans na stolicach biskupich. W końcu zaznaczył mowca, że Combes pragnie założyć Kościół narodowy.

Combes zaprzecza temu.

Deput. Gayerand stwierdza, że katolicy jednomyślnie jeszcze silniej skupią się około Ojca św.

Dep. Deschanel oświadczył, że republika jest gotowa rozwiązać problemat rozdziału Kościoła od państwa, rząd jednakże powinien wiedzieć dokąd pragnie dojść. Do tego zdolnym jest atoli tylko rząd, który nie odstępuje od raz powziętego postanowienia. W każdym razie rząd powinien dać inicyatywę. Mowca ubolewa nad walką religijną, która każdy naród naraża na szkody, sądzi jednak, że francuskie interesy zagraniczne na rozdziale Kościoła od państwa wcale nie ucierpią. Nie jest koniecznem zrzekać się przy tem protektoratu nad katolikami na Wschodzie. Byłoby rzeczą niepolityczną, gdyby pozostawiło się kraj w wierze, że istnieje inny środek walki jak wypowiedzenie konkordatu.

Wiedeń 22 października. Trybunał państwowy zajmował się wczoraj skargą w sprawie odszkodowania lub zwrotu procentów za niesłusznie ściągnięte podatki państwowe względnie dodatki krajowe. Stroną skarżącą były: kolej południowa, kolej północna, Towarzystwo kolei państwowej, Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie, Towarzystwo gazowe Auera i inne. Oskarżoną stroną było ministerstwo skarbu i kilka Wydziałów krajowych. Trybunał odroczył wydanie wyroku do przyszłego czwartku.

Waszyngton 22 października. Biuro Reutera donosi: Prezydet Roosevelt w tych dniach roześle formalne zaproszenie do mocarstw, by zamianowały zastępców swych na nową konferencyę pokojową i wyznaczyły termin. Sekretarz Stanu Hay przedłoży dziś gabinetowi tekst zaproszenia.

Grac 22 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przewodniczący partyi chłopskiej baron Rokitańsky uzasadniał wniosek żądający, aby ze względów sanitarnych i weterynaryjnych zakazano w drodze ustawy importu mięsa i bydła żywego z Rosyi i państw bałkańskich.

Berno morawskie 22 października. Sejm uchwalił ustawę regulującą płace nauczycieli ludowych. Ustawa między innemi postanawia, że nauczycielki wychodzące za mąż należy uważać za dobrowolnie ustępujące ze służby nauczycielskiej.

Belgrad 22 października. Dzienniki półurzędowe występują przeciw tym, którzy rozpowszechniają wiadomość o współwinie księcia Czarnogórskiego w otruciu byłego ministra sprawiedliwości Szaulicza.

Dorpat 22 października. (Ros. aj. tel.) Minister oświaty, bawiący tu, oświadczył, że car pozwolił studenckim korporacyom na noszenie burszowskich „kolorów" zakazanych od r. 1894. Wywołało to wielką radość wśród stowarzyszeń studenckich, które wysłały telegram do cara. Korowodu na cześć ministra zaniechano na jego prośbę.

Londyn 22 października. Do Biura Reutera donoszą z Dżumbi w Tybecie, że cała angielska wyprawa powróciła tam po uciążliwym marszu. Wiele żołnierzy oślepło wskutek śniegu.

Budapeszt 22 października. Wczoraj przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces o oszczerstwo przeciw dziennikarzowi Władysławowi Fengyes, wytoczony przez byłych dyrektorów węgierskiego banku dla handlu i przemysłu, a między nimi także przez obecnego prezydenta ministrów hr. Tiszę. Oskarżony ofiarował dowód prawdy.

Trybunał zgodził się na przeprowadzenie dowodu prawdy, uchwalił jednakowoż nie przesłuchiwać oskarżycieli prywatnych jako świadków, gdyż nie można ich zmuszać do dawania wyjaśnień, któremiby ewentualnie mogli się sami oskarżyć. Następnie przesłuchano świadków: b. sekretarza jeneralnego, b. naczelnika buchalteryi i szefa oddziału wekslowego. Zeznali oni, że nigdy dyrektorowie banku nie brali prowizyi, że bilanse były bardzo solidne i zupełnie rzetelnie układane, oraz że w portfelu wekslowym nie było nigdy weksli dyrektorów lub członków Rady nadzorczej. Przemawiał także Tisza.

Budapeszt 22 października. Piąte krajowe zgromadzenie katolików rozpoczęło wczoraj obrady pod przewodnictwem Jana hr. Zichy'ego i wysłało telegramy hołdownicze do Papieża i Cesarza.

Londyn 22 października. Według wydanego rozporządzenia dla armii żołnierze piechoty liniowej mają służyć 9 lat pod chorągwią, a 3 lata w rezerwie.

Paryż 22 października. Wczoraj w nocy na stacyi Chouzy wykoleiły się dwa pociągi. Wykolejenie nastąpiło prawdopodobnie skutkiem zbrodniczego zamachu. 3 osoby zginęły, trzy są ciężko ranne, a dość wiele lekko.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 22 października. W tutejszem gimnazyum Sobieskiego obchodzono dziś uroczyście 30 rocznicę pracy na polu nauczycielskiem radzcy szkolnego profesora Alojzego Szarłowskiego.

Kraków 22 października. Dzisiejszej nocy w sklepie masarskim Gurgula przy ulicy Szpitalnej nastąpił wybuch gazu, tak silny, że powyrywał futryny okien sklepowych, a w położonym naprzeciw klasztorze Kanoniczek św. Ducha wyleciały szyby. Trzy osoby odniosły lekkie obrażenia.

Budapeszt 22 października. Rozprawa przeciw dziennikarzawi W. Fenyesowi o oszczerstwo, wskutek skargi prezydenta ministrów Tiszy i innych byłych dyrektorów Banku dla handlu i przemysłu, trwała przez całą noc, aż do godziny pół do 6 rano. W ciągu rozprawy zabierał także głos prezydent ministrów Tisza i w dłuższej przemowie zbijał zarzuty oskarżonego. Przysięgli uznali Fenyesa w dwóch wypadkach winnym oszczerstwa, a trybunał skazał go na 3 miesiące więzienia i 360 korun grzywny.

Algier 22 października. W Ainsefra szalał straszny orkan, który zniszczył połowę tej miejscowości. Liczba ofiar w ludziach jest bardzo znaczna, dotychczas znaleziono już bardzo wiele zwłok.

Sanok 22 października. X. biskup Pelczar, który tu bawi od 20 b. m. dokona jutro w tutejszym kościele parafialnym poświęcenia trzech nowych dzwonów, zakupionych dla kościoła do nowo wybudowanych wież.

Wojna.

Petersburg 22 października. Rosyjska Ajencya telegraficzna donosi, że wiadomość z Kobe, podana przez *Daily Chronicle*, jakoby między przybyłymi do Moji rosyjskimi jeńcami byli przeważnie żołnierze gwardyi, jest nieprawdziwa, gdyż wogóle wojsk gwardyjskich nie ma wcale na polu walki.

Petersburg 22 października. Celem zmobilizowania lub uzupełnienia niektórych pułków wojska w okręgach wojskowych: warszawskim, wileńskim, kijowskim i moskiewskim oraz dla skompletowania batalionów rezerwy w syberyjskim okręgu wojskowym zarządza ukaz carski powołanie rezerwistów w 121 obwodach należących do okręgów wojskowych warszawskiego, wileńskiego, kijowskiego i odeskiego, a więc z gubernii *warszawskiej, płockiej, kieleckiej, suwalskiej, witebskiej, kowieńskiej, mohylewskiej, kijowskiej, wołyńskiej*, półtawskiej, czernichowskiej, charkowskiej, kurskiej, moskiewskiej, włodzimierskiej, twerskiej, smoleńskiej, tambowskiej, jarosławskiej, wołogodskiej i besarabskiej.

Londyn 22 października. Do *Daily Mail* donoszą z Tokio, że jenerał-poruczuik Saneyika, komendant artyleryi fortecznej w Tokio wyruszył z posiłkami dla armii oblegającej Port Artura. Część ósmej dywizyi również wysłano do Portu Artura, resztę tej dywizyi wysłano pod Mukden.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 5 K. począwszy.

Przyjechali dnia 22 października. JE. hr. Lanckoroński z Rozdołu. JE. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. M., K. i P. Czosnowscy z Podola ros. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. M. Tarnowska ze Śniatynki. Hr. J. Korytowski z Płotycz. Hr. H. Szeliski z Komborni. L. Mönster, O. Regen, K. Machanek, E. Frieb z Wiednia. O. Pauls z Ropienki. Br. S. Konopka z Wieliczki. M. Wysocki z Podola. A. Jordan z Więckowiec. A. Sierakowski z Król. Polskiego. K. Lipiński z Kamienicy. M. Zieliński z Strzelisk. S. Cieński z Wodnik.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 października. S. br. Konopka z Mogilan. W. Bogdanowicz z Hajworówki. E. Peschke z Lincu. B. Pilatowski z Brodów. R. dyr. Heller z Goleschau. J. Nassauer z Manheim. W. Morawski z Oleszy. Dr. W. Strzechowski z Sałasza. J. Kohn z Berna. M. Jaworska z Ostrowczyka. R. Mickiewicz z Podola ros. R. Adamski z Bóbrki. W. Kundl z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 22 października. K. Wolski z Faliszówki. S. Niewiadomski z Dembicy. B. Widajewicz z Wołcniowa. S. Brockl z Rosyi. W. Korzenny z Brzozdowiec. W. Wodziczkowa z Doliny. N. Karabiński z Peczeniżyna. F. Terkel z Czerniowiec. Ch. Steinlen z Budapesztu. M. Weiss, A. Weiss, K. Schuhardt, J. Duschner i J. Paschka z Wiednia. P. Wilfort z Tryestu. Z. Fertig z Rzeszowa. B. Zukermann z Krechowic. G. Nathan z Kolonii. H. Krajewska z Remenowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 22 października. (Giełda towarowa). Cukier 26·40—26·60. — Spirytus 52.00—52·40. Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 22 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·08—10·09, na kwiecień 10·49—10·50, żyto na październik 7·55—7·60, na kwiecień 7·94—7·96; owies na październik 6·90—6·92, na kwiecień 7·30—7·31; kukurudza na październik 7·30—0·00, na maj 1905 7·38—7·39. Rzepak na sierpień 11·30—11·40.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 22 października.

Marki 117·60, renta majowa 99·90, węgierska renta koronowa 97·95, akcye: austr. zakł. kredyt. 671,00, węg. zakł kred. 786·00, anglobanku 282,25 unionbanku 545·50, bankvereinu 551·00, länderbanku 453·50, kolei państw. 650,75, lombardy 85·75, akcye kolei Elbethal 420·00, fabryki broni 538.00, tytoniowe 353·00, alpiny 484·50, Rima Muranyi 530·00, prag. Tow. żel. 2429, losy tureckie 132·25, ruble 253·50. Usposobienie: silne.

Lwów 22 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·20 do 99·90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.60 — 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—255·00 Sto marek 117.20 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.50 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 3.34* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.55, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 5.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**. 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20 13.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 6.05, 3.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

†

FELIKS MISKY

Doktor praw i c. k. notaryusz w Złoczowie

urodzony 15. września 1820, umarł we Lwowie 21-go października 1904 r., zaopatrzony św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 23 października 1904 o godz. 4 popołudniu z domu **przedpogrzebowego ulica Kochanowskiego l. 64** na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 22. października 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej.
Wstęp wolny.

Dependance

Hotel Bristol 1 p. Teatr rozmaitości

Występy najlepszych sił artystycznych.
Codziennie nowe senzacyjne komedye.



Jedyny istniejący prawdziwy angielski

środek upiększający

Balassy prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które oddala natychmiast piegi, plamy wątrobiane, zaskórniki i t. p., nadając twarzy świeży młodociany wygląd. Środek zupełnie nieszkodliwy.

Flaszka kosztuje 2 Kr. Mydło ogórkowe 1 Kr. Pudr K. 1·20

Wysyłkę załatwia **C. Balassa, aptekarz** w **Budapeszcie** Erzsebethfalwa.

Składy w Galicyi w aptece

Zygmunta Ruckera we Lwowie.
i T. Breyera w Przemyślu plac na Bramie l. 4.

Ważne dla Rodziców

Główny skład bielizny

dla dzieci

Wyprawki dla niemowląt, Kapelusze, czapeczki, płaszcze, ubranka, buciki, pończochy, halki damskie

poleca

KAROLINA SZYDŁOWSKA

Lwów, ul. Akademicka l. 14.

!Ceny niższe niż wszędzie. Towar doborowy!

CAPILLATOR najnowszy, jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.

CAPILLATOR jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

CAPILLATOR jest niedoścignionym i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem powodującym bujny, gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów

CAPILLATOR usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor.

CAPILLATOR użycza panom cudowną brodę i wąsy.

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną **po 5 koron**.

za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Skład główny w aptece „Pod królem Węgierskim Budapeszt Marokkanergasse 2“.

Jedyny skład na Galicyę i Bukowinę

Zygmunt Rucker Apteka pod Srebrnym Orłem we Lwowie.

Krochmal brylantowy

„Bażanta“

uznany powszechnie za najlepszy,
wszędzie do nabycia.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost.
Wiedeń I, Tuchlauben 9.

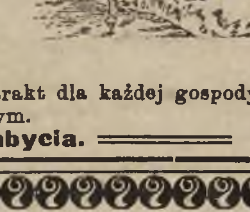
SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poratyński, A. Ehrbar, J. Wewiórski, Jos. Pineles, Simon Hay, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń“



1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

Wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenia gazowe

projektują i wykonują

Inż. LEONARD NITSCH i Spółka

Biuro techniczne i Zakład Instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

Kawiarnia Wiedeńska

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Nowość! Miód w plastrach! 1. klgr. 3 kor. bez opłaty portowej. Wyborny miód deserowy kuracyjny w 5 klgr. blaszankach k. 6·60 fr. Miód ten wysyłam także darmo za wyświadczenie mi pewnej małej grzeczności, która nic nie kosztuje, bliżej listownie. Darmo broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie, żądajcie, warto przeczytać. **P. Korzeniewicz** em. naucz. Iwanczany p.

Skład płócien Korczyńskich

i bielizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16.

poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletne wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od zł. 200.

Panowie, Panie!
Palta, saki, futra do odnowienia, przerobienia należy posłać specyaliście krawcowi **Jabłońskiemu** Jagielońska 24.

Leśniczy

29 lat, żonaty, znakomity mierniczy, kulturator i myśliwy, przełożony obszaru dworskiego, zna gruntownie parcelacye gruntów — poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Posterest. „Parcelacye“ Sambor.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie szuka miejsca na prowincyi „Helena“ biuro Sokołowskiego.

Od listopada
rozpoczną się kursy literatury francuskiej dla pań, osobno dla panów, prowadzone przez profesora Favre w Zakładzie Maryi Bielskiej Ossolińskich 8. Wpisy codziennie.

Nauczycielka

z Poznańskiego

szuka pracy w poważnym domu polskim. Posiada pruski patent na nauczycielkę szkół wyższych, gruntowną znajomość języka francuskiego, angielskiego, niemieckiego, gra biegle. Zgłoszenia do ajencyi Sokołowskiego pod „Nauczycielka“, Lwów Pasaż Hausmana.

Kierat

kompletny, mało używany, dwie młocarnie cepowe, wialnia polska są do nabycia bardzo tanio **Zarząd dóbr Chocin p. Kałusz.**

Agronom

kawaler poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracya Reformy Kraków dla **„Agronoma“.**

Pierwsze centralne nauczycielskie biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek pasaż Andriolego poleca także wszelką doborową służbę.

Biuro Niemczynowskiej Lwów, Rynek 12a, poleca oficyalistów, nauczycielki z muzyką i językami, bony freblanki, kilku narodowości, gospodynie, klucznice, panny służące, oraz wszelką służbę męską i żeńską, dworską i miastową.

Jamniki olbrzymie (Dachsbracken). Premiowane kilkakrotnie. Szczenięta trzymiesięczne sprzeda Christelbauer, Franciszkańska 17.

Pożyczki hipoteczne, kredyt osobisty, udziela. Pretensye, legata, wyroki sądowe, kupuje Rappaport, Lwów, Kamińskiego 6. róg Krakowskiej.

Drut kolczasty

cynkowany do ogrodzeń po zł. 3·50 za 100 mt.

Wagi decymalne w sile

50 kg.	100 kg.	150 kg.	200 kg.
8 zł.	10 zł.	12·50 ct.	15 zł.

Poleca **Piotr Chrząstowski** Lwów, Rynek 9. (Biuro wysyłkowe dział żelazny).

Prywatne doniesienia.

Nadleśniczy

Czech,

z ukończoną szkołą lasową i z 2 egz. lat 32, z 15-letnią praktyką zawodową, znakomity myśliwy, zdolny rysownik i korespondent egz. rachmistrz poszukuje posady

„Informator“ Kraków.

Z powodu rekonstrukcyi gorzelni jest **do sprzedania** w zupełnie dobrym stanie do odpędu czterohektolitrowego,

Rektefikator

miedziany z dwoma talerzami. Trubnik żelazny z miedzianą wężownicą, Henzy żelazny — Kocioł parowy, Kierat żelazny do ruchu konnego, Kadź zacierna z drzewa miękkiego, z żelaznymi mieszadłami i trybami o pojemności 52 hkt., tudzież cztery kadzie fermentacyjne, drewniane okute żelaznymi obręczami o pojemności po 42 hekt., w końcu dwa kotły robocze drewniane silnie okute obręczami żelaznymi z całą należną armaturą. Reflektanci zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr w Dukli poczta w miejscu stacya kolejowa Iwonicz.

Baczność!

Fabryka i szkoła wyrobów koszykarskich i bambusowych

A. Koniewicza

Lwów, Batorego 12.

Poleca swe wyroby w olbrzymim wyborze po

cenach niskich

Bez względu na kupno proszę uprzejmie o łaskawe zwiedzenie szkoły koszykarskiej i magazynu.
Z poważaniem **A. Koniewicz.**

Cztery pokoje

z kuchnią i przynależytościami przy **ul. Czarneckiego 24** na II. piętrze zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

Koniak francuski kuracyjny cała flaszka zł. 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć 1 zł. znana z dobroci

Wódka **„Leonardówka“** cała flaszka 1 zł. pół flaszki 50 cnt., znakomity

Rum bremski i krajowy poleca znany z taniości handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica Batorego 2.

Wysyłka na prowincyę począwszy od dwóch flaszek odwrotną pocztą.

Skóry

przepyszną imitacyę

jako jedyne racyonalne

obicie na meble i siedzenia powozowe

w kolorach modnych

poleca

Alojzy Hübner

we Lwowie.

Ważne dla Panów lekarzy!

Tylu lekarzy pada corocznie ofiarą zawodu pozostawiając rodziny niezaopatrzone. Złemu dałoby się zaradzić, gdyby pp. Lekarze pamiętali o ubezpieczeniu się na przeżycie w asekuracyi

„The Star“ w Londynie

Asekuracya ta największa w świecie przyjmuje ubezpieczenia za opłatą **tylko połowę wkładek.**

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi

Edward Klein
Lwów, ulica Kopernika 24.

Lwowskie Foto-Plastikon

w Pasażu Hausmana

(46 razy premiowane)

Od $^{23}/_{10}$—$^{29}/_{10}$ do widzenia:

Autentyczne zdjęcia z terenu wojny rosyjsko-japońskiej

Port Artura i Korea

Wstęp 10 centów.

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady we Lwowie ul. Kopernika l. 3,

poleca następujące wyroby:
pół kl. najwyborniejszych cukrów deserowych Zł. 1.20.
pół kl. Czekolady po 70, 80 ct. i 1 Zł.

Kakao proszkowane

puszka po 40 i 75 ct.

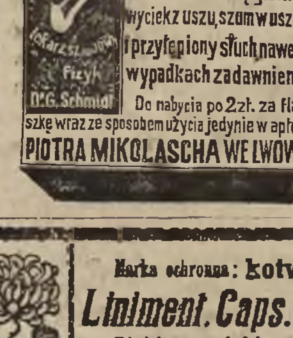
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

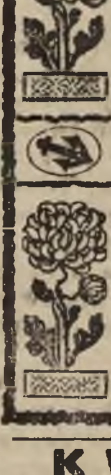
Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40





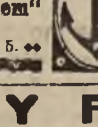
Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą“** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.



KWIZDY Fluid

Znak wąż.



Fluid dla turystów zdawna uznany kosmetyczny środek dyetetyczny (nacieranie) dla wzmocnienia żył i nacieranie muskułów ciała ludzkiego. Używany ze skutkiem przez turystów, jeźdźców i kolarzy dla wzmocnienia i odświeżenia po dłuższej podróży. Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20. Illustrowane cenniki gratis i franco.

Skład główny

Franciszek Jan Kwizda

c i k. austr. węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny
Aptekarz obwod. w Kornenburgu pod Wiedniem.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą **pary nasyconej** przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia **do głębokich** wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki **do czyszczenia** zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług **własnych** i **nadesłanych** modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Łóżka dziecinne.
Wózki dziecinne.
Krzesła dziecin.

Wanny i piece do ogrzewania kąpieli.



Guttmana oryginalne patentowane

KLOZETY POKOJOWE

w różnych formach meblowych
są najlepsze,
illustrowane cenniki gratis i franco wysyła

c. k. uprzyw. fabryka klozetów

L. GUTTMANNA, Lwów
ulica Jagiellońska l. 8.

Największy skład hygienicznych spluwaczek, bidets, Irrigateurs, papieru klozetowego etc.

Fotele do wożenia chorych.

Jeneralne zastępstwo Austr.-węg. Thermophor. Przedsiębiorstwa

---

Najtaniej

znakomite aromatyczne

Herbaty

silnie naciągające

Congo . . .	$^{1}/_{2}$ klg.	1 zł. 60cnt.
Souchong . .	„ „	2 „ —
Melange de London	„ „	3 „ —
Kaisow czarna .	„ „	4 „ —

Najlepsze wysiewki herbaciane pół kl. 1 zł. 40 ct, 1·60 i 2 zł.

KAWA

Znakomite w smaku w woreczkach po $4^{3}/_{4}$ kg. opłacone do każdej stacyi pocztowej w kraju, cena za 1 kl. — i woreczek $4^{3}/_{4}$ kl.

Ceylon grboz. wyb.	zł. 2·10 —	wor	10.40
Ceylon najprzed. 1 kl.	2·06 —	„	10·20
Ceylon średnia .	zł. 1·98 —	„	9·80
Ceylon zielona .	„ 1·90 —	„	9·—
Ceylon perłowa .	„ 2·06 —	„	10·20
Mokka arabska .	„ 2·06 —	„	10·20
Jawa złota .	„ 2·06 —	„	10·20
Karrakas znak. w smak.	1·50 —	„	7·50

poleca

Leonard Solecki

Lwów, ul. Batorego 2.

Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

Księgarnia Polska

we Lwowie. ul. Akademicka 2,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy K. 2.10 — kurs II-gi K. 4.80

Polsko-Francuski kurs I-szy K. 3·60, kurs II-gi K. 9·60.

Gramatyka Polsko-Francuska K. 3.60.

Wypisy Francuskie K. 2·10

Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·30, mały h. 15·—

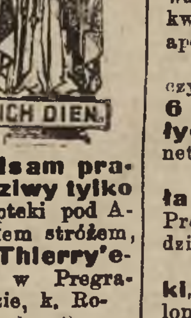
Na oprawę każdego tomu z powyższych dzieł dopłata po **h. 50.**

Wszędzie w aptekach do nabycia.

Nieodzownym środkiem w domu i podróży jest

Aptekarza A. Thierry'ego Balsam

powszechnie uznany.



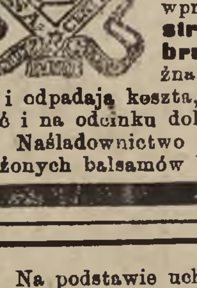
Balsam prawdziwy tylko z apteki pod Aniołem stróżem, A. Thierry'ego w Pregradzie, k. Rohitsch - Sauerbrunn.

Skuteczny przy złem trawieniu i przy tegoż objawach: jak odbijaniu, zgadze, obstrukcyi, tworzeniu się kwasów, kurczom żołądka, katarze, mdłościom, braku apetytu, wzdęciu etc. etc.

Uśmierza wszelki ból, kaszel, uwalnia od flegmy i czyści. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych** albo **6 dużych** flakonów k. 5·— koszta wolne. **60 małych** lub **30 dużych** flaszek k. 15·—, koszta wolne netto.

W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje **1 mała flaszka 30 h., 1 podwójna flaszka 60 hl.** Proszę uważać na jedyną i prawnie zastrzeżoną prawdziwą tylko markę ochronną zakonnicy: **„Ich dien“.**

Jedynie prawdziwy. **Naśladownictwo tej marki,** rozszerzanie i odsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych a więc do rozpowszechniania niedozwolonych marek balsamu, **będzie sądownie ścigane.**



Aptekarza A. Thierry'ego Maść centyfoliowa

uśmierza ból, zmiękcza, naciąga, goi etc. Najmniejsza wysyłka **2 cegiełki** franko **k. 3·60.** W drobnej rozsprzedaży k. 1·20 za cegiełkę. Główny skład we Lwowie u Simona Haya & I. dr. Ruckera. Jeżeli się sprowadza wprost, adres: **A. Thierry, apteka pod Aniołem stróżem w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.** Jeżeli należytość z góry zostanie przysłaną, można o dzień wpierw otrzymać wysyłkę aniżeli za zaliczką i odpadają koszta, które są przy zaliczce, dlatego poleca się z góry płacić i na odcinku dokładnie wypisać adres.

Naśladownictwo teiże marki, jakoteż sprzedaż innych ustawowo niestrzeżonych balsamów będzie sądownie karane.

Na podstawie uchwały Wys. Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 19 września 1904 L. 71·444 ogłasza podpisany kurator Fundacyi ś. p. Ryszarda Pieściorowskiego sprzedaż drzewostanu jodłowego na parcelach Ll: 478 i 2177 w dobrach Kuźmina (powiat dobromilski) objętości około 148 morgów n. a. Warunki sprzedaży można przejrzeć u podpisanego kuratora, na ręce którego należy wnosić do dnia

20 listopada 1904

oferty zaopatrzone w wadyum, wynoszące pięć od sta ofiarowej ceny kupna.

Stanisław Gniewosz
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Produkcya nasion i szkółki leśne oraz ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie pod Czarną

poczta i telegraf loco stacya kolei Czarna.

Polecają olbrzymie zapasy flanc szpilkowych i liściastych do kultur leśnych i na żywopłoty

Przedsiębiorstwo zakładania parków, ogrodów spacerowych i sadów.

Przedsiębiorstwo wysadzania dróg drzewami owocowemi. Plany według najnowszych wymogów ogrodnictwa i pomologii przy zamówieniu ponad 2000 kor. bezpłatnie, niżej zaś tej sumy w wysokości własnych kosztów.

Cennik illustrowany odwrotnie i opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.